Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 69

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa,
środa 6 marca 1935 r.

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Spór w próżni

W ostatnich tygodniach zaczęły się u nas znowu dyskusje „zasadnicze" na temat programu gospodarczego. Jak przed rokiem czy trzema laty, zwalczają się w dalszym ciągu zwolennicy deflacji, uzupełnionej nowym sposobem „krajania bochenka chleba", ze zwolennikami wielkich robót publicznych, czy jawnej albo maskowanej inflacji.

Stary spór, stare po stokroć powtarzane argumenty! Gdy się czyta lub słucha polemiki przypominają się kłótnie średniowiecznych alchemików czy lekarzy, zachwalających własną receptę robienia złota albo leczenia chorych i kwalifikujących zalecenia konkurentów jako smalone duby lub czarcie wymysły.

W rzeczywistości spór toczy się w próżni, a obie strony popełniają jednakowy błąd. I jedni i drudzy są przekonani, że istota rzeczy tkwi w takich lub innych metodach i środkach leczniczych.

Złudzenie! W ciągu ostatnich lat ekonomiści stale mylili się w ocenie szeregu procesów gospodarczych właśnie dlatego, że wierzyli w ustaloną hierarchję metod i wartości gospodarczych. Ile to razy prorocy z profesorskich katedr ekonomji politycznej pogrzebali „warjacką" politykę gospodarczą Hitlera albo „szaleńcze" eksperymenty Roosevelta! I jakoś ponure proroctwa nie sprawdziły się. Co więcej: cały szereg „samobójczych szaleństw" w zakresie polityki walutowej i gospodarczej dało doskonałe rezultaty, a ryzykanci zdobywają coraz nowe sukcesy w różnych częściach świata.

Czy dlatego, że środki techniczne przez nich stosowane są jako takie najlepsze?

Bynajmniej. Istota rzeczy nie tkwi w środkach technicznych ani w cudownych receptach antykryzysowych. W różnych warunkach mogą być stosowane różne środki, ale skuteczność ich zależy przedewszystkiem od tego, czy są one stosowane na fali wyzwalającej się energji społecznej, czy też „załatwiane" mechaniczną metodą biurokracji.

Zapał, entuzjazm, wiara i ofiarność narodu walczącego z kryzysem — oto główna rękojmia zwycięstwa i cudowna recepta sukcesów. Doświadczenie ostatnich lat wykazało niezbicie, że wartości te natury moralnej odgrywają niejednokrotnie decydującą rolę w dziedzinie gospodarczej. Chodzi tu o proces, który określiłem jako przekształcanie się narodu z postaci prawno - historycznej w postać ideowo - dynamiczną. Niemcy, Włochy, Rosja i Ameryka dowiodły w ostatnich latach, że narody, ożywione wiarą i zapałem, z łatwością usuwają przeszkody, które w okresie apatji wróżyły nieuniknioną katastrofę.

Spór o środki techniczne w walce z kryzysem jest i pozostanie jałowym sporem w próżni, dopóki nie zostanie dokonane dzieło moralnego uzdrowienia i społecznego zaktywizowania narodu.

S. S.



Premjer grecki Tsaldaris.

Krwawe walki w Macedonji

Wojska rządowe przeszły do ofenzywy wypierając powstańców ku granicy

LONDYN, 5. 3. (PAT.). — Agencja Reutera donosi z Aten: rząd koncentruje wszystkie siły zbrojne lotnicze i morskie przeciw powstańcom na Krecie na wypadek, gdyby powstańcy nie kapitulowali.

Samoloty już kilkakrotnie atakowały bombami zbuntowane okręty na wodach Krety. Dom Venizelosa w Kanei jest podobno zniszczony przez bomby rzucane z samolotów.

Generał gubernator Krety i b. gubernator wyspy zostali zabici gdy próbowali zorganizować opór przeciw powstańcom.

Na krążowniku „Awerow" rozstrzelano 25 marynarzy, którzy nie chcieli wziąć udziału w buncie. Ciała rozstrzelanych wyrzucono do morza.

Gazeta „Typos" donosi, że na wyspie Milos widziano okręt buntowniczy w płomieniach na drodze z Milos do Krety. Sądy wojskowe rozpoczną działalność w Atenach od dziś i sądzić będą znaczną ilość osób aresztowanych pod zarzutem udziału w rebelji. W Macedonji powstańcy cofają się przed przeważającemi siłami wojsk rządowych.

Ofensywa rządowa w Macedonji

ATENY, 5. 3. (PAT.). Nastąpiło pierwsze starci wojsk rządowych skoncentrowanych w Salonikach z powstańcami, znajdującymi się pod dowództwem generała Kamenosa. Powstańcy cofnęli się. Minister wojny dał im 24 godziny czasu na poddanie się. W razie odmowy ofensywa będzie wznowiona.

SALONIKI, 5. 3. (PAT.). Gen. Kondylis w odezwie do wojsk powstańczych w Macedonji Wschodniej daje im czas do południa dla złożenia broni. Po tym terminie rząd zapowiada nieubłaganą walkę, za którą odpowiedzialność spadnie na Venizeloza.

Gen. Kondylis oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd nigdy nie dążył do dyktatury, ale musi przedsięwziąć środki nadzwyczajne dla zdławienia powstania. Gdy spokój powróci rząd wyznaczy wybory powszechne.

Powstańcy cofają się

ATENY, 5. 3. (PAT.). Stan rzeczy na froncie Macedońskim przedpołudniem był następujący: wojska rządowe odparły powstańców za rzekę Strumę. Powstańcy są obecnie otaczani przez armję, podążającą z Salonik i przez dywizję płk. Ialistrasa. który przekroczył ze swemi oddziałami rzekę Ksantję, łamiąc po drodze opór powstańców.

Bataljon powstańców złożył broń w Poros, a w Nigrita wzięto oddział powstańczy do niewoli. 21 samolotów do bombardowania wystartowało z Salonik i atakuje powstańców w Macedonji.

ATENY, 5 3. (PAT.). Według komunikatu urzędowego wojska rządowe przekroczyły rzekę Strumę (w Macedonji greckiej) zmuszając powstańców do odwrotu. Liczba wojsk powstańczych w Macedonji wynosi zaledwie 2500 ludzi. W Atenach sądzą, że wojska te złożą broń bez walki. W Atenach i Salonikach panuje spokój.

ALEKSANDRJA, 5. 3. (PAT.). Konsul grecki zawiadomił rząd egipski, że port w Salonikach został od północy zamknięty przez linję min. Okręty płynące do Salonik winny zatrzymywać się w Kara - Aburnu i tam brać pilota, o ile chcą płynąć dalej.

Siły armii rządowej

ATENY. 5. 3. (PAT). W odezwie gen. Kondylisa do powstańców w Macedonji Wschodniej powiedziano m. in. że rząd zmobilizował cztery roczniki i dysponuje 100.000 żołnierzy, 60 samolotami i potężną artylerją. Kondylis wzywa powstańców do złożenia broni, aby uniknąć okropności wojny domowej.

Po raz pierwszy jeden z przywódców opozycji Michalakopulos oświadczył dziś, że potępia powstańców i zwrócił się do uczuć patrjotycznych Venizelosa. apelując, aby i on nie dopuścił do rozwinięcia się wojny domowej.

Deszcze i mgły opóźniają rozwój operacyj sił zbrojnych w Macedonji.

Wydaleni członkowie Partji Pracy

żądają zwołania kongresu do 15 marca

Członkowie zawieszonej przez zarząd główny organizacji warszawskiej Partji Pracy podpisują obecnie protest w sprawie znanych wypadków związanych z konfiskatą odezwy p. t. „Czego chce Partja Pracy".

Protest ten stwierdza, że powyższa odezwa mówi o wielkich robotach publicznych, odpowiada najzupełniej ideologji Partji Pracy, zamieszczanej w wydanych już programach i rezolucjach Partji oraz stoi na stanowisku współpracy Partji Pracy z rządem. w myśl haseł Marszałka Piłsudskiego.

Stwierdzając, że wycofanie tej odezwy przez senatora Everta nastąpiło w sposób niepraktykowany i obrażający zarówno godność senatora, jak i członków Partji Pracy, autorzy protestu: 1) potępiają zachowanie się senatora Everta, 2) zawieszonemu przezeń zarządowi warszawskiej organizacji Partji Pracy wyrażają swe zaufanie i sympatję, 3) oświadczają, że jeżeli do 15 marca r. b. nie będzie ustalona data zwołania kongresu Partji Pracy dla ustalenia zadań i taktyki oraz dla rozpatrzenia postępowania senatora Everta. zachowają, po upływie tego terminu, pełną swobodę działania.

Protest ten podpisało już 150 członków Partji Pracy.

Pos. Polakiewicz przegrał

na zjeździe „zielonych koszul"

Na unifikacyjnym zjeździe wojewódzkim Związku Młodzieży Ludowej (zielonych koszul) w Białymstoku większość oświadczyła się za unifikacją ze „Związkiem Młodej Wsi".

Delegata zarządu głównego organizacji „zielonych koszul" wiceprezesa Puziewicza, nie dopuszczono do głosu.

Część delegatów w liczbie około 50 osób opuściła zjazd unifikacyjny i postanowiła podtrzymać nadal samodzielność niektórych kół „zielonych koszul" w Białostockiem.

Przebieg i rezultat zjazdu wojewódzkiego w Białymstoku jest szczególnie znamienny z tego względu, iż województwo białostockie uchodziło za twierdzę prezesa „zielonych koszul", b. posła Polakiewicza.

Przerost biurokracji w Polsce

zabija inicjatywę społeczną

Budżet Min. Spraw Wewn. w Senacie

Senat na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu omawiał budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w dyskusji nie brakło ciekawych momentów politycznych.

Pierwszy mówca, sen. Wasiutyński (Kl. Nar.), wskazał na dążenie do rozrostu biurokracji tak w sensie liczbowym, jak i ogarniania coraz to szerszego zakresu funkcyj. Opinja publiczna nie ma wpływu na bieg spraw publicznych, parlament zaś ogranicza się do posłusznego potakiwania biurokracji.

Stan obecny opiera się na tezie, pochodzącej z okresu wojennego, że państwo musi wszystko tworzyć i wszystkiem kierować. Rzeczywistość położy jednak kres takiemu mniemaniu. Polska nie wytrzyma rozrostu biurokracji, a gospodarstwo narodowe pod takim ciężarem musi się załamać.

Niezbędne jest zmniejszenie biurokracji i zadań państwa oraz nawrót ku zdrowemu samorządowi i ku dobrowolnym zrzeszeniom społecznym. Przejście jednak na tę drogę możliwe jest tylko przy zapewnieniu swobodnej działalności społeczeństwa, zwolnieniu go od niepewności, jaka charakteryzuje obecny system. Jest to związane ze zmianą dzisiejszego systemu rządzenia, w którego interesie leży rozrost biurokracji.

Wszechobecna biurokracja

Dewizą systemu dzisiejszego jest kierować życiem społecznem w ten sposób, jak policjant pałeczką kieruje ruchem kołowym. Nasza biurokracja podejmuje się zadań przeciwnych jej naturze, pragnąc zastąpić inicjatywę i pedagogikę społeczną, przeobraża się w kastę ludzi nie rozumiejących potrzeb społeczeństwa, niewidzących nędzy, a nakładających wciąż nowe ciężary. System wychowawczy operuje strachem i nagradzaniem posłusznych i pokornych.

Załamanie się „radosnej twórczości" spowodowało biurokrację do szukania sukcesów na polu społecznem. Opanowano wiele stowarzyszeń, nic też dziwnego, że życie społeczne zamarło. Pod względem mnożenia posad inicjatywa biurokracji jest bardzo płodna. Z naszego ustawodawstwa wynika, że rząd ma prawo do każdego przedsiębiorstwa i instytucji przydzielić komisarza, płatnego z funduszów tej instytucji. Nawet ofiarność publiczna została zbiurokratyzowana. Skutki tej wszechwładzy są wręcz zastraszające. Społeczeństwo znajduje się pod kontrolą urzędników, ale biurokracja nie jest kontrolowana. Wciągnięcie biurokracji do polityki musi ją demoralizować, czego dowodem coraz liczniejsze procesy o nadużycia służbowe.

P. premjer krytykował rozrzutność samorządów, trzeba jednak pamiętać, że naśladowały one państwo w wydatkach reprezentacyjnych. Sen. Wasiutyński nie zgadza się z poglądem premjera o hierarchji wydatków samorządowych i państwowych i stawia pytanie, czy ważniejszy jest wydatek państwowy na subwencję polityczną, czy też wydatek samorządowy na drogi potrzebne ludności.

Obecna rola cenzury

Przemawiało następnie kilku Ukraińców zarówno z Klubu Ukraińskiego, jak i z BB, poczem zabrał głos sen. **Kulerski** z Kl. Ludowego. Poświęcił on swoje przemówienie zagadnieniu cenzury. Podkreśla, że prasa, nawet opozycyjna, jest współczynnikiem bardzo poważnym w życiu państwowem. Rządy innych państw umieją doceniać jej znaczenie; u nas odnosi się wrażenie, że prasa opozycyjna istnieje tylko po to, aby być konfiskowana i aby różni ludzie robili na tych konfiskatach karjery. Są to metody moskiewskie, o których wiadomo, do czego doprowadziły Rosję i cara.

P. premjer Kozłowski powiedział, że dziś nikt nie chciałby powrotu do czasów przedmajowych. Sen. Kulerski nie uważa, aby to było bardzo ścisłe. Zapewne, nie wszystko było dobre w czasach przedmajowych; chłop jednak chciałby zapewne wrócić do tych czasów dlatego, że wówczas działo mu się znacznie lepiej. Ludzie byliby zapomnieli o koszmarnych wizjach, które towarzyszyły przewrotowi majowemu, gdyby po przewrocie był wniesiony rozumny program poprawy, ale w ciągu 3 lat większość narodu odczuwa tylko niedolę i prześladowania. Wszystkie ustawy, z nową konstytucją na czele, stanowią chęć ograniczenia swobód obywatelskich, zacieśnienia kajdan...

Marsz. Raczkiewicz: — Proszę unikać egzageracji w słowach.

Sen. Kulerski: — Powiedzmy — więzów.

Rządy na Pomorzu

Omawiając w dalszym ciągu stosunki na Pomorzu, powraca do sprawy cenzury. Niszczy się tam pisma, których zasługi jeszcze z czasów niewoli są powszechnie uznane. Konfiskuje się nieustannie, wyrządzając ogromne szkody pieniężne, przytem stosuje się zdzierstwa podatkowe, wypowiada kapitał samorządowy i t. d. Nic dziwnego, że wydawnictwa takie doprowadza się do ruiny. Tę niszczycielską robotę rozpoczął następca nieodżałowanego wojewody Młodzianowskiego, wojewoda z nieprawdziwego zdarzenia, niejaki Lamot, a kończy ją obecny wojewoda, który pochodzi podobno z wileńskiej żandarmerji i dlatego pod jego rządami cenzura święci największe orgje. To dzieło niszczycielskie będzie nowym pomnikiem hańby dla obozu rządowego.

Marsz. Raczkiewicz: — Przywołuję pana do porządku z zapisaniem do protokułu. Używa pan słów, do których ta Izba nie jest przyzwyczajona.

Sen. Kulerski: — Nie będę z panem polemizował.

Marszałek: — Pan nie ma prawa polemizować.

Sen. Kulerski schodzi z trybuny.

Zapowiadanego przemówienia Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Kościałkowskiego, nie było. W ostatniej chwili zmienił widocznie zamiar z nieznanych przyczyn, przekazując trud odpowiadania mówcom opozycyjnym senatorom z BB.

Kanclerz Hitler

nadwyrężył gardło

BERLIN, 5. 3. (PAT.). —Dziś w południe niemieckie biuro informacyjne ogłosiło w nadzwyczajnem wydaniu następującą wiadomość:

— W czasie swej wizyty w Saarbruecken kanclerz Hitler nabawił się lekkiego przeziębienia, połączonego z silną chrypką. Na zarządzenie lekarzy, celem uniknięcia nadwyrężenia jego głosu, odwołane zostały narady zapowiedziane na najbliższą przyszłość.

W tych okolicznościach rząd Rzeszy przez swego ministra Spraw Zagranicznych zwrócił się do ambasadora W. Brytanji Phipsa z prośbą, aby wyznaczona wizyta ministrów brytyjskich została odroczona.

Posiedzenie Sejmu

w piątek 7 b. m.

Posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na piątek, 7 b. m. o godz. 10 rano. Na porządku dziennym są niemal wyłącznie projekty ustaw.

Czy ożywią kraj

roboty publiczne, prowadzone z pożyczki wewnętrznej

Co o tem myśli znakomity uczony niemiecki Werner Sombart

Pożyczka wewnętrzna, jaka ma być niebawem u nas wypuszczona, przeznaczona jest na roboty inwestycyjne, które mają ożywić gospodarczo kraj. Czy cel ten może być osiągnięty? Oto zdanie znakomitego ekonomisty niemieckiego prof. Wernera Sombarta, który sprawę tę rozpatruje w ostatniem swem dziele „Deutscher Socialismus". Jest zwolennikiem robót publicznych w czasie kryzysu, lecz zastanawia się, jakie pieniądze mają być na nie użyte, żeby cel osiągnąć. I oto co pisze:

Kiedy faraonowie budowali piramidy, zdobywali środki na to w drodze bezpośredniej: nakazywali pewnej liczbie ludzi stawić się do wykonywania pracy, zarządzali dostawę potrzebnych materjałów, oraz żywności dla robotników. Dziś ta droga jest niemożliwa, nawet komunistyczna społeczność, jak Rosja sowiecka, musi iść drogą okrężną i daje robotnikom nie płacę w naturze, lecz w pieniądzu, to znaczy rozdziela między nich zdolność nabywczą, tak, aby sobie sami mogli nabyć to, czego im potrzeba. Państwo, prowadzące roboty, musi za nie płacić bezpośrednio robotnikom, jeżeli je prowadzi we własnym zarządzie, lub też przedsiębiorcom, jeżeli wykonywa je za ich pośrednictwem. Państwo musi więc rozporządzać zdolnością nabywczą, (pieniędzmi), ażeby nią innych obdzielić. Do uzyskania tej siły nabywczej państwo ma dwie drogi: albo bierze ją od tych, którzy ją posiadają, albo też stwarza sobie dodatkową siłę kupczą.

Do przejęcia istniejącej już siły kupczej państwo dochodzi za pomocą 1) opodatkowania, 2) pożyczki, lub loterji i 3) daniny dobrowolnej.

Jeżeli pominiemy wypadki, kiedy państwo zaciąga pożyczkę zagraniczną, lub też jeżeli istniejąca siła kupcza, przejmowana przez państwo, nie pochodzi z nagromadzonych w naturze zapasów złota, to siła kupcza może pochodzić tylko z dochodu narodowego, t. zn. z sumy siły kupczej zdobytej przez poszczególnych obywateli w ciągu roku.

Drugą drogą, jaką ma państwo przed sobą w zdobycia potrzebnej siły kupczej, jest stworzenie dodatkowej tj. przerastającej dochód narodowy siły kupczej. Odbywa się to zapomocą tworzenia nowego pieniądza, na co istnieją różne możliwości.

Jeżeli chodzi o zgromadzenie środków pieniężnych na roboty ożywiające gospodarstwo, to naczelną, ściśle przestrzeganą zasadą, powinno być, że nigdy te środki nie powinny być zdobywane drogą przejmowania istniejącej siły kupczej, lecz zawsze drogą stwarzania pieniądza.

Powody przemawiające przeciwko zdobywaniu tych środków za pomocą opodatkowywania, pożyczek, loterji, czy danin dobrowolnych, są jasne. Wszelka siła kupcza zdobywana w ten sposób przez państwo zmniejsza o tę samą kwotę zapotrzebowanie na innym odcinku gospodarstwa narodowego: te 5 marek, które dałem jako dobrowolną ofiarę, byłbym wydał na kupno np. książki; za 200 marek, wzięte ode mnie jako podatek na roboty, sprawiłbym sobie nowe ubranie; te 5000 marek, które ktoś zamożniejszy podpisze jako pożyczkę, posłużyłyby na kupno samochodu. Zawsze w ten sposób zostanie zmniejszone zapotrzebowanie, a więc i zbyt na jakimś odcinku gospodarstwa narodowego i jeden lub wielu robotników zostanie pozbawionych pracy nato, żeby na innem miejscu jeden, lub wielu bezrobotnych pracę przy robotach otrzymało. Otrzymamy więc tylko przesunięcie siły kupczej, które nie jest wstanie zatrudnić o jednego nawet robotnika więcej, niż dotychczas...

Musimy pozostać przy tem, że przez samo tylko przesunięcie siły kupczej nie zatrudnimy — per saldo — ani jednego bezrobotnego.

Jeżeli natomiast chcemy zatrudnić jednego bezrobotnego, nie pozbawiając jednocześnie pracy innego robotnika, to musimy produkcję rozszerzyć. Rozszerzenie to jest jednak możliwe tylko wtedy gdy na rynku zjawi się dodatkowa siła kupcza. Tak musi być, gdyż to leży w istocie rzeczy. I tak bywało zawsze. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że życie gospodarcze od chwili wejścia w okres kapitalizmu, a zwłaszcza wielko-kapitalistycznej gospodarki, w której doszło do niesłychanego rozwoju, zawsze odbywało się pod ciśnieniem dodatkowej siły kupczej. Tworzyła ją przez kilka wieków wzrastająca szybko produkcja metali szlachetnych, przez co coraz nowe miljony wtłaczane były do gospodarstwa narodów. To jednak nie wystarczało, a kiedy centralne banki emisyjne przestały rozszerzać siłę kupczą, zastąpił je „obrót". I podczas gdy ortodoksyjni dozorcy grobli bojaźliwie obserwowali wodowskaz stopy dyskontowej, grobla była już dawno przerwana i użyźniająca powódź rozlewała się po kraju. Środek do wytwarzania w wielkim stylu nowej, wyprzedzającej produkcję, dodatkowej siły kupczej, stworzył pieniądz żyrowy, inaczej mówiąc twórczy kredyt prywatny. I gdyby mechanizm kapitalistyczny działał dziś jak dawniej i gdyby chodziło o zwykłe, dochodowe roboty, to finansowania ich mógłby się podjąć kredyt prywatny. Tak jednak nie jest, pozostaje więc inicjatywa państwa, t. zn. Centralnego Banku Emisyjnego..."

Tyle Werner Sombart. Poglądy jego są tem godniejsze uwagi, że nasza pożyczka inwestycyjna ma być oparta w znacznej mierze na subskrypcji urzędniczej, a ponieważ płace urzędnicze u nas, z wyjątkiem klas najwyższych, są niskie, więc tembardziej zachodzi niebezpieczeństwo, że co przy robotach zyska robotnik w cementowni, to samo straci szewc oszczędzający na butach subskrybenta pożyczki i w rezultacie otrzymamy jako efekt... zero.

W. Sombart rozpatruje też kwestję, czy uważany przez niego za jedynie celowy środek, mianowicie „stwarzanie pieniądza", prowadzi z konieczności do inflacji. Te jego poglądy przedstawimy w drugim artykule.

Od Administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

Wielkie roboty „bez pieniędzy"

Miasto Olimpijskie wyrasta pod Berlinem

(Korespondencja własna)

Berlin, w marcu 1935 r.

Niemcy stoją pod znakiem wielkich robót. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Berlina wszędzie spotyka się całe osady, kolonje i obozy pracy. Rozmach, rozpęd robót olbrzymi.

Oglądałem na krańcach miasta budujące się wilekie miasto, stadjon olimpijski, na Olimpjadę 1936 r. Roboty są właściwie dopiero w połowie, ale już dziś widać ich skalę. Centralny stadjon obliczony jest na 102 tysiące widzów, pływalnie, skocznie, tory i boiska zajmują olbrzymie przestrzenie, choć urządzone z ogromną troską o ekonomję miejsca. Całość obliczona jest na napływ ludzi (maksymalny) w ogromnej liczbie: półmiljona. Technicznie najtrudniejszą rzeczą było rozwiązanie sprawy odtransportowania tej wielkiej rzeszy na wypadek nagłych zmian atmosferycznych np. burzy (przecież cały prawie stadjon jest odkryty). I na to znaleziono sposób. 50 tys. aut i 500 tys. ludzi będzie w ciągu 20 — 30 minut odtransportowane do centrum miasta. Kolejki podziemne, tunele, stacje wielostopniowe mają umożliwić takie rozwiązanie.

Ten niemiecki C. I. W. F., powstający w malowniczej okolicy ma pozostać na stałe po Olimpjadzie. Do tego też jest dostosowany w swych monumentalnych założeniach.

SKĄD PIENIĄDZE?

Kiedy spytałem naczelnego inżyniera, budującego stadjon, co będzie on kosztował, uśmiechnął się. Podobno całość (z kompletnem wyposażeniem) ma kosztować 20 miljonów marek.

— Skąd biorą się pieniądze na te wszystkie roboty?

— Rozwiązanie jest proste — powiedział mi jeden z Niemców— Ludzie, którzy pracują nie otrzymują zapomóg. Licząc tylko po 50 marek na osobę, otrzymujemy już znaczny fundusz, stanowiący średnio 1/3 kosztów robót, 1/3 wraca do skarbu w formie zwiększonych świadczeń podatkowych, resztę dopłaca państwo ze swych normalnych wpływów. To dodatkowe pokrycie stanowi kredyt dostawców, jaki udzielają państwu. Przyczem jednak kredyt ten nie ulega zamrożeniu, gdy państwo skolei udziela swojej gwarancji zobowiązaniom przedsiębiorców.

DROGI POZOSTANĄ

— A co się stanie — spytałem — jeżeli w pewnym momencie cały plan rozbudowy załamie się, bowiem okaże się, że przeinwestowano pewne roboty, oraz że zawiodły plany finansowe.

— To jest wykluczone. Dr. Schacht czuwa, aby nie przeciągnięto struny, granice inwestycyj są zupełnie wyraźnie określone. Raz dokonane wysiłki nie zginą. Pozostaną nasze nowe budynki, drogi, stadjony. Może je zniszczyć chyba kataklizm, no i czas. Ale to za dziesiątki, a może i więcej lat.

NOWOCZESNE NIEWOLNICTWO?

Ktoś z Polaków bawiący w Berlinie słusznie zauważył, że niemiecki plan gospodarczy jest „równaniem ku górze" w przeciwstawieniu do sowieckiej proletaryzacji mas. W Bolszewji rzucono hasło: nikt nie może mieć własnego domu, samochodu i t. d., bo to jest oznaką wyższości klasowej — Niemcy powiedzieli: Każdy powinien mieć jaknajlepiej zagospodarowany dom, samochód i t. p. Na tem polega różnica. Odmienność założeń, przy pewnych analogjach systemu.

Czy jednak nie jesteśmy świadkami odradzania się niewolnictwa w jego nowoczesnej formie? Te setki tysięcy ludzi zatrudnione przy najcięższych robotach ziemnych czy nie przypominają niewolników, budujących piramidy, drogi, wodociągi, kanały? Przecież i to jest praca dla wyższych tylu a tylu tysięcy, a wykonują ją ludzie pod przymusem głodu i nędzy.

Dzisiejszy problem zatrudnienia mas ma inny charakter. Nowoczesne państwa narodowe nie godzą się ze stanem biernego wyczekiwania poprawy i z całą ostrością przeciwstawiają się możliwościom niszczenia pracy i energji ludzkiej przez przymusową, usankcjonowaną, a nawet w wielu krajach ochranianą bezczynność. (!) Praca musi być powszechnym obowiązkiem. Prawo do chleba, to obowiązek pracy. Rzeczą państwa jest nietylko dbanie o to, by obywatele wzajemnie nie łupili się, ale przedewszystkiem, by mieli możność zarabiania na swe własne utrzymanie i podstawy do zorganizowania swego życia zgodnie z ich interesem osobistym i zadaniami całego Narodu.

Tę sprawę należycie zrozumieli i problem ten rozwiązują u siebie Niemcy.

Sendl.

100 świadków będzie zeznawać

w sprawie nadużyć w hipotece w Otwocku

W Sądzie Okręgowym wznowiony został proces b. pisarza hipotecznego z Otwocka, Stanisława Stanisławskiego oraz dwóch jego pomocników: Borysa Annaczenko i Henryka Bachiewicza. Przed paru miesiącami proces Stanisławskiego rozpoczął się przed sądem, został jednak przerwany, celem zbadania stanu umysłowego głównego oskarżonego.

Stanisławski oskarżony jest o nadużycia, polegające na pobieraniu wyższych opłat za rozmaite czynności, aniżeli przewidywała to taksa dla pisarzy hipotecznych. Dla ukrycia tych nadużyć Stanisławski w porozumieniu z Annaczenko i Bachiewiczem fałszowali repertorja, wpisując sumy niższe od faktycznie pobranych. Jak ustaliło śledztwo, w kancelarji Stanisławskiego pobrano ogółem około 4 tys. zł. nadwyżek.

Nadużycia pisarza hipotecznego przez długi zapewne czas pozostałyby w ukryciu, gdyby nie Annaczenko, który zwolniony z posady, we wrześniu 1933 r. zjawił się w Sądzie Okręgowym w Warszawie i oskarżył swego dawnego chlebodawcę o niedozwolone manipulacje.

Stanisławski nie przyznał się do winy, tłumacząc, że całe oskarżenie podyktowane jest chęcią zemsty. Jest to młody jeszcze człowiek, liczy bowiem 34 lata. Po skończeniu uniwersytetu w bardzo szybkim czasie został mianowany hipotecznym pisarzem we Włodawie, lecz miał tem niemiły incydent. Kiedyś w sprzeczce znieważył sędziego, za co przeniesiony został do Otwocka.

Po ujawnieniu nadużyć sąd dyscyplinarny wydalił Stanisławskiego. Dziwne jego zachowanie się w czasie sprawy zwróciło uwagę obrońców, którzy wystąpili z wnioskiem o zbadanie poczytalności b. pisarza. Stanisławski przez pewien czas pozostawał pod obserwacją lekarzy - psychjatrów i wczoraj podano wyniki badań. Zdaniem lekarzy Stanisławski nie jest osobnikiem normalnym i bezwzględnie ma zmniejszoną poczytalność.

Do sprawy powołano około 100 świadków, tak, że proces zapowiada się na parę dni.

Czy ubezpieczeni będą mogli Zmieniać lekarzy domowych?

W związku z prowadzeniem instytucji lekarzy domowych w Ubezpieczalniach Społecznych wynikła kwestja, czy członkom ubezpieczalń przysługiwać będzie prawo ewentualnej zmiany lekarza.

Niektóre ubezpieczalnie prowincjonalne wprowadziły już w swych regulaminach zasadę, że chory ma prawo zwrócić się do naczelnego lekarza o zmianę lekarza domowego w tych wypadkach, gdy ma on uzasadnione powody być niezadowolonym z przeprowadzonej kuracji.

W ten sposób złagodzone mają być skutki skasowania wolnego wyboru lekarzy w ubezpieczalniach.

Utonął w wannie

LWÓW, 5. 3. — W zakrystji kościoła OO. Bernardynów zmarł nagle na udar serca 75-letni szewc Ludwik Metheis. Przybył on do kościoła celem złożenia ślubów III Zakonu św. Franciszka i bezpośrednio przed składaniem ślubów zaniemógł nagle, a przeniesiony do zakrystji zakończył życie.

Drugi wypadek nagłego zgonu zdarzył się w gmachu kliniki chorób skórnych. Zamieszkały tam urzędnik kliniki, 34-letni Marjan Jachorek, cierpiący na epilepsję, w czasie przebywania w łazience doznał nagłego ataku i utonął.

Kiedy towarzystwo ubezpieczeń odpowiada

Za szkody wynikłe z pożaru

Ciekawa sprawa z zakresu procesów ubezpieczeniowych toczyła się przed warszawskim Sądem Apelacyjnym. Tło jej było następujące:

Właściciel składów bawełnianych w Łodzi, Wolf Weiskohl, postanowił ubezpieczyć swe towary w Warszawsko-Poznańskiem Tow. Ubezpieczeń. W mieszkaniu kupca zjawił się więc agent tego Towarzystwa, przedstawiając wniosek o ubezpieczenie, który Weiskohl podpisał in blanco. Projekt umowy opiewał na 1000 dolarów, lecz kiedy agent skolei przekazał Towarzystwu podpisany wniosek, przedsiębiorstwo nie chciało zgodzić się na zawarcie umowy. Wówczas to na prośbę agenta, który w razie niedojścia umowy do skutku, tracił swoją prowizję, urzędnik Towarzystwa Warszawsko-Poznańskiego zatelefonował do drugiego przedsiębiorstwa asekuracyjnego „Silesia", zapytując się, czy będzie ono mogło zawrzeć umowę z Weiskohlem.

W ten sposób wniosek o ubezpieczenie powędrował do „Silesii". W toku trwających formalności w składach Weiskohla wybuchł pożar, który doszczętnie strawił znajdujące się tam towary, narażając kupca na straty w wysokości 1500 dolarów.

Oczywiście w tych warunkach nie mogło być już mowy o zawarciu umowy, Weiskohl jednak zażądał, ażeby wypłacono mu 1000 dolarów, twierdząc, że umowa ubezpieczeniowa nie doszła do skutku z winy obu Towarzystw. Fakt ten pociągnął dla niego poważne straty. Oba Towarzystwa odmówiły wypłacenia pieniędzy, wobec czego kupiec wystąpił do Sądu Okręgowego z powództwem na 1000 dolarów. W skardze tej poszkodowany żalił się, że spowodu zwłoki i opieszałości w załatwianiu formalności przez Tow. „Silesia" poniósł on znaczne straty, Warszawsko-Poznańskie Towarzystwo zaś pociągnął do solidarnej odpowiedzialności dlatego, że urzędnik tego Towarzystwa skierował jego sprawę do „Silesii", co w następstwie miało dla niego opłakane skutki.

Sąd Okręgowy oddalił powództwo, wysuwając tezę, że odpowiedzialność tow. ubezpieczeń za wynikły wypadek powstaje dopiero z chwilą zawarcia umowy, t. j. wręczenia polisy i opłacenia choćby jednej składki asekuracyjnej.

Sprawa przeszła do wyższej instancji, gdzie pełnomocnicy pozwanych Towarzystw, adwokaci Edward Muszalski i Kossakowski, domagali się zatwierdzenia wyroku Sądu Okręgowego, powołując się na to, że urzędnik Warszawsko-Poznańskiego Tow. Ubezpieczeń telefonując do „Silesii" działał nie jako przedstawiciel Towarzystwa, lecz jako osoba prywatna, która chciała wyświadczyć grzeczność. Wskazywano również, że żadne z Towarzystw nie zawarło umowy, wobec czego nie może ponosić odpowiedzialności za straty, jakie poniósł Weiskohl wskutek pożaru.

Sąd Apelacyjny ogłosi swój wyrok w dniach najbliższych.

Fala bezrobocia zatrzymała się

na cyfrze 516 tysięcy

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na dzień 2-go b. m., ogólna ilość zarejestrowanych bezrobotnych na terenie Rzeczypospolitej wynosiła 516.293, a więc spadła w porównaniu z tygodniem poprzednim o 1.183 osoby.

Na terenie m. Warszawy zanotowano 38.458 bezrobotnych (o 433 mniej), w okręgu warszawskim 18,218 (o 79 mniej), na terenie m. Łodzi 44.850 (o 360 mniej), w okręgu łódzkim 13.853 (o 100 mniej). Liczba bezrobotnych wzrosła na terenie Sosnowca (o 604 osoby, wynosząc ogółem 29.364), G. Śląska (wzrósł z 830 osób do 128.818) i Poznania (32.782 osoby czyli o 207 więcej).

Tajna poczta w więzieniu

Strażniczka na usługach aresztantów

Misterną pocztę zorganizowała dozorczyni więzienia kobiecego przy ul. Dzielnej, 25-letnia Zofja Gajek. Pełniła ona w więzieniu funkcje oddziałowej, to znaczy, że stała na czele strażniczek pewnego kompleksu cel. Gajkówna przemycała „grypsy" od aresztantek i porozumiewała się z rodzinami uwięzionych.

Ponieważ Urząd Śledczy dowiedział się o aferze, zaczęto obserwować Gajkównę i stwierdzono, że spotyka się ona z rodzinami aresztantek, przynosi im listy, odbiera odpowiedzi. Poczta więzienna nie była, rzecz prosta, bezpłatna. Oddziałowa za swoje usługi żądała wynagrodzenia, którego wysokość uzależniona była od stanu majątkowego rodziny aresztantki. Między in. pobrała 50 zł. od Marji Cytrynowej matki, przebywającej w więzieniu komunistki. Wzamian za to Cytrynowa miała regularne kartki od córki. Również Benjamin Ładowski, znany z procesu Stelli Filarowej i innych oskarżonych o działanie na szkodę bezpieczeństwa państwa, był w kontakcie z Gajkówną w okresie, kiedy żona jego oskarżona również w tym procesie, przebywała za kratą. Ładowski przestał dawać w pewnym momencie pieniądze, a wtedy strażniczka poczęła go nachodzić grożąc oskarżeniem przed władzami.

Gdy obserwacja Gajkówny dostrczyła już dosyć kompromitującego ją materjału oddziałową aresztowano. W czasie rewizji odkryto w mieszkaniu kalendarzyk pełny notat, adresów i numerów telefonów rozmaitych osób, które korzystały z usług strażniczki.

Zofja Gajkówna oskarżona została o pobieranie łapówek, Cytrynowa zaś i Ładowski o przekupywanie urzędnika na służbie. Gajkówna przyznała się do winy ale twierdziła, że pieniądze pobierała jako zwrot kosztów bądź też zamiast kwiatów, które jej chciano ofiarować za oddane przysługi. Kiedy strażniczkę osadzono w więzieniu, usiłowała ona popełnić samobójstwo, dusząc się chusteczką od nosa.

Pozostali oskarżeni: Cytrynowa i Ładowski nie przyznali się do winy. Cytrynowa zaprzeczyła dawania pieniędzy, Ładowski zaś powiedział, że był szantażowany przez oddziałową, domagającą się pieniędzy.

Sąd Okręgowy skazał Zofję Gajkównę na 3 lata więzienia, Ładowskiego na 8 miesięcy i karę tę mu zawiesił. Cytrynowa została uniewinniona.

Traktat polsko-angielski na forum Senatu
Przemówienie ministra przemysłu i handlu
Karty rzemieślnicze w rękach partaczy żydowskich

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie Senatu zajęła rozprawa nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu.

Referent sen. Ewert (BB.) domagał się zwrócenia specjalnej uwagi na nasz handel wewnętrzny, którego odbudowa zależy od rozwiązania zagadnienia kredytu długo i krótkoterminowego. Wita z uznaniem zapowiedź podjęcia robót publicznych i inwestycyj i w związku z tem wysuwa postulat obniżenia stopy procentowej PKO. Wspomina, że w ostatnich dniach o zamierzonych robotach publicznych mówiono dużo w sposób demagogiczny, lub conajmniej romantyczny, podczas gdy obowiązywać tu powinno hasło mierzenia zamiarów według sił.

CO POWIEDZIAŁ MIN. RAJCHMAN?

Dłuższe przemówienie wygłosił Minister Przemysłu i Handlu, p. Floyar-Rajchman. Podkreślił on doniosłość zawartego traktatu handlowego z Anglją i zapowiedział ogłoszenie pełnego tekstu tego traktatu w najbliższych dniach. Rokowania trwały sześć miesięcy i sprawa nie była łatwa. Praca bowiem nad traktatem, w którym zazębiają się i krzyżują różne interesy kraju, wymaga sformułowań jaknajpełniej uwzględniających interesy wszystkich. Traktat angielsko-polski odpowiada zasadom, które stanowią kręgosłup naszej polityki traktatowej, oczywiście jednak realną jego wartość będzie można ocenić dopiero po doświadczeniu życiowem.

Omawiając politykę cen, wyraża pogląd, że handel rolniczy nie spełnia swojej roli w obronie cen. Tego handlu właściwie niema. Kryzys go zrujnował. Artykuły rolnicze płyną na rynek chaotycznie i lawinowo. Także handel miejski nie odgrywa należytej roli w doprowadzeniu do konsumenta obniżki cen osiąganych w przemyśle. Zniżki te nikną na różnych ogniwach pośrednictwa. Rząd będzie naciskał w kierunku niwelacji różnic cen dla uniknięcia więc przykrych skutków bierności jest sprawa instynktu samozachowawczego, aby przemysł uprzedził to i przystosował do nakazów życia.

W handlu wewnętrznym tkwimy wciąż w starych, przeżytych formach, przypominających wręcz średniowiecze. Nie widać żadnego wysiłku organizacyjnego. Producent nie wie, ile ma i może żądać, a konsument, ile ma płacić. Producent nie wie, jak ma produkować, a konsument, czego żądać. Detalista odgrodzony jest od właściwego środka zakupów przez łańcuch kosztownego pośrednictwa. Pierwszym warunkiem walki, tą magją niszczącą i szkodliwą jest standaryzacja, następnie zaś zbliżenie konsumenta z producentem. Handel jest dziedziną najbardziej wymagającą inicjatywy prywatnej i dlatego rząd nie może tu interwenjować w szerszej skali. Magja opóźniająca nasz rozwój musi się przekształcić na współczesny aparat handlowy, niezbędny jako instrument w rękach prywatnej inicjatywy.

ROZPACZLIWY STAN RZEMIOSŁA

W dyskusji **sen. Dobrzyński (Kl. Nar.)** zwrócił uwagę na rozpaczliwy stan rzemiosła, które poddano różnym eksperymentom, czyniąc zeń teren żerowania rozmaitych niewyraźnych osobistości. Wspomina b. posła Idzikowskiego, wysuniętego przez czynniki polityczne na wodza organizacji rzemieślniczej, choć sam rzemieślnikiem nie był i krytykując jego działalność stwierdza, że nie czynił tego bez aprobaty, gdyż z nominacji Ministra Przemysłu i Handlu został wiceprezesem Zw. Izb Rzemieślniczych.

Domaga się poddania rewizji ustawy przemysłowej. Rzemieślnicy nie mają zaufania do Izb Rzemieślniczych, gdyż robią one tylko to, czego życzą sobie czynniki urzędowe. Wskutek **tych eksperymentów dziś w Warszawie 56 proc. kart rzemieślniczych znajduje się w rękach partaczy żydowskich.**

P. marsz. Raczkiewicz zwrócił w tem miejscu uwagę sen. Dobrzyńskiego, że wyrażenie jego jest niestosowne.

Budżet Min. Rolnictwa omawiano na przedpołudniowem posiedzeniu, z którego sprawozdanie podajemy na str. 3-ciej, a rozprawę nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych odłożono do dziś rana. Przemawiać ma **p. min. Kościałkowski**. Ponadto będą budżety: Min. Poczt i Telegrafów, długi państwowe, Min. Skarbu, wreszcie ustawa skarbowa oraz odbędzie się głosowanie nad budżetem.

6.III.1935

Odwiedziny w Berlinie
Biała Księga w Londynie

Sir John Simon będzie w końcu tego tygodnia, od czwartku 7-go b. m. wieczorem, przez piątek i sobotę, więc do 9-go b. m., w Berlinie. Pięknie. Rozmowy przybywającego w taką gościnę przedstawiciela rządu Wielkiej Brytanji z kanclerzem Hitler'em i ministrem spraw zagranicznych p. von Neurath'em rozpogodzą widnokrąg Europy. Oczywiście. Rozmawia się znowu, po półtorarocznej przerwie od wyjścia z Genewy, z Niemcami i to w Berlinie.

Ale...

Ale początek tegoż tygodnia, w poniedziałek 4-go b. m., zaznaczył się w Londynie pół-niespodzianką. Rząd ogłosił Białą Księgę o budżecie wojskowym, zawierającą preliminarz, który powiększa wydatki zeszłoroczne o 10 proc., do wysokości 43,5 milj. funtów, czyli o 4,5 milj. funtów, a w przekładzie na język polski o 100 miljonów złotych z górą, razem zaś z lotnictwem i marynarką ma być 12 miljonów funtów, czyli około 300 milj. zł. podwyżki. W nadchodzący poniedziałek, 11-go b. m., ma się odbyć w Izbie Gmin rozprawa w tym przedmiocie.

Biała Księga daje obok zestawienia liczbowego także uzasadnienie. Napisał je i podpisał pierwszy minister p. Ramsay Mac Donald. I on właśnie, chorąży wszelkich rozbrojeń i umów rozbrojeniowych, powiada:

— Naród brytyjski przypuszczał dotychczas, że istniejący międzynarodowy aparat polityczny będzie wystarczający do utrzymania pokoju, oraz że nie będzie konieczne uciekanie się do dawnych sposobów obrony... Przypuszczenie to okazało się przedwczesne... Istniejący aparat międzynarodowy nie daje rękojmi ochrony przeciw napastnikowi... W listopadzie 1934 rząd J. Kr. M., nie zgadzając się z naruszeniem Traktatu Wersalskiego, zwrócił otwarcie uwagę na zbrojenia się Niemiec... Nietylko siły Niemiec, ale i duch, w jakim naród niemiecki jest organizowany, przyczynia się do ogólnego uczucia niebezpieczeństwa.

Niedomówień w tem niema. W lipcu r. ub., gdy p. Ramsay Mac Donald był na wywczasach, zastępujący go p. Stanley Baldwin, przewódca zachowawczej większości obecnej, powiedział: granica obrony Anglji nie jest już na wybrzeżu, koło Dover, lecz nad Renem. Znalazło to wyraz w zacieśnieniu współpracy polityczno-wojskowej z Francją i w obwieszczonem 3-go ub. m., gdy pp. Flandin i Laval byli w Londynie, przedsięwzięciu zachodniej umowy lotniczej, która jako angielsko-francuska, o ile nie szersza, w każdym razie będzie zawarta. Obecnie także p. Ramsay MacDonald mówi: zbrojenia i duch Trzeciej Rzeszy sieją poczucie niebezpieczeństwa. Stąd nowe pojęcia i nowa polityka obronna Anglji.

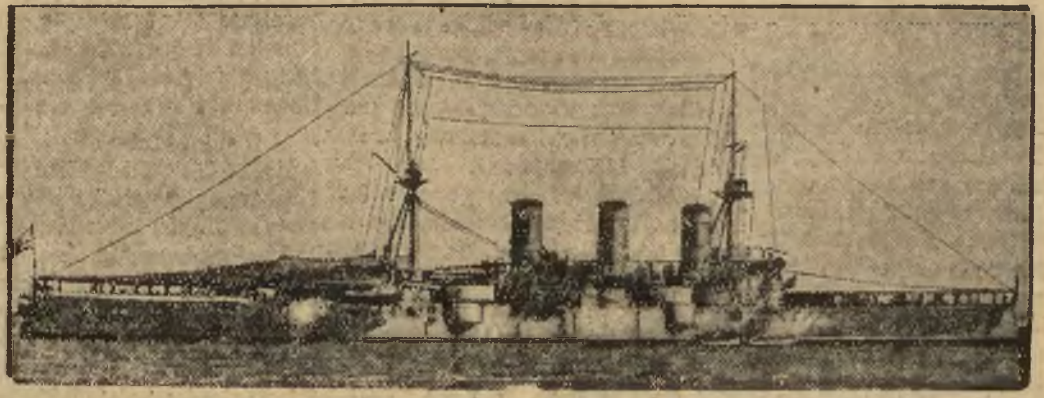
Znaczy to zaś, że rozpoczynające się rozmowy z Niemcami, które będą rozważały możliwości powrotu Rzeszy w międzynarodowy ład prawny w drodze umów o ograniczeniu zbrojeń pod nadzorem i układów bezpieczeństwa, nie zatracą jednak trzeźwego zmysłu rzeczywistości, czyli brania pod uwagę przedewszystkiem tego, co się dzieje i co się święci.

St. St.

P. S. — Według doniesień z ostatniej chwili, podróż Sir John Simona do Berlina została podobno odroczona, gdyż kanclerzowi Hitlerowi pogorszył się ból gardła.



Widok ogólny Aten z dominującym nad miastem Akropolem.



Pancernik grecki „Aweroff" zbombardowany przez aeroplany rządowe.

Mezaljans w rodzinie
b. króla Alfonsa

RZYM, 5.4. (PAT). Wczoraj odbył się tutaj ślub Don Jaime drugiego syna b. króla Alfonsa z panną Emanuelą de Dampierre. Po zawarciu tego małżeństwa Don Jaime utracił prawo do tronu.

Wpływ masonerji
na parlamentaryzm francuski

Zagadnieniem tem zajął się Jan Guiraud w artykule wstępnym paryskiej „Croix", omawiając wydaną niedawno książkę A. G. Michel'a pt. „La France sous l'étreinte maçonnique" (Francja w okowach masonerji). Gdy ostatnio — pisze Guiraud — stało się wiadome, że w Pałacu Burbońskim pod nazwą „Związek obrony laicyzmu" utworzyła się regularna loża masońska, licząca 220 członków, wiadomość ta tu i ówdzie wywołała wielkie zdumienie.

Kto jednak wie, w jaki sposób masonerja od całych dziesięcioleci włada parlamentaryzmem francuskim, ten nie mógł się znów tak bardzo zdziwić tym faktem. Wiele sprawozdań o rezolucjach konwentów wolnomularskich dowodzi z całą zresztą pożądaną wyrazistością, że loże uważają parlamentaryzm francuski, którego bardziej na lewo zorjentowane grupy są całkowicie w ich rękach, za skuteczne i niezbywalne narzędzie realizacji swego programu.

Np. uchwała konwentu masońskiego z 1928 r. mówi: „Jeżeli dany brat zostanie wybrany, ma on naturalny obowiązek pamiętać, że jest wolnomularzem i że musi postępować jak wolnomularz". Uchwała konwentu z roku 1929 brzmi jeszcze wyraźniej: **„Jeżeli wolnomularz zostaje przyjęty do loży, wówczas składa przysięgę. Jeżeli zostaje deputowanym, to jest odpowiedzialny nietylko wobec swych wyborców, ale również wobec nas".**

A że posłowie-masoni więcej troszczą się o odpowiedzialność wobec swych wolnomularskich przełożonych niż o odpowiedzialność wobec wyborców, przyznał bez ogródek w 1927 roku mason Gaston Vidal, który sam był deputowanym radykalnym: — Każdy deputowany musi być najpierw i przedewszystkiem wolnomularzem! Ponieważ jednak z tego lub innego powodu wydawało się, że posłowie masońscy lekceważą sobie rozkazy swych lóż, więc konwent z 1927 r. zażądał utworzenia z 15 osób składającej się **komisji nadzorczej, której zadaniem miała być stała kontrola nad postępowaniem i głosowaniem parlamentarzystów masońskich.** Jeżeli dane głosowanie wypada tak, jak tego sobie życzy masonerja, wówczas ze strony lóż nie szczędzi się pochwał, w przeciwnym razie na głowy niekarnych braci sypią się surowe upomnienia, a nie brak też odpowiednich pogróżek. Gdy np. w 1930 roku niektórzy z deputowanych masońskich głosowali za projektem ustawy, który zezwalał na otwarcie nowicjatów zgromadzeń misyjnych we Francji, nieposłusznym braciom powiedziano wyraźnie, że muszą zdecydować się albo na stronę wyborców, albo na stronę masonerji.

Kończąc swoje uwagi Guiraud zaznacza: Czy wobec takich faktów można mówić jeszcze o „suwerenności ludu", której organami wykonawczemi są rzekomo posłowie? Czy nie trzeba raczej powiedzieć, że ta „suwerenność ludu" jest tylko parawanem, spoza którego tajna organizacja masonerji dyktuje swoje prawa deputowanym i członkom rządu?

(KAP).

Zawiśliby przez pomyłkę na szubienicy
gdyby nie akt łaski Prezydenta

PRZEMYŚL, 5.3. We wsi Hołoszkowice powiatu jaworowskiego dokonano morderstwa na osobie Iwana Krywania. Przeprowadzone wówczas w trybie doraźnym dochodzenie wykryło trzech sprawców mordu: Teodora Rybija, Palucha i Mielnika. Wszyscy trzej odpowiadali przed Sądem Doraźnym, który skazał ich na karę śmierci przez powieszenie. P. Prezydent Rzeczypospolitej, do którego zwrócono się z prośbą o darowanie życia skazańcom, zamienił wyrok śmierci na karę dożywotniego więzienia i trzej skazańcy rozpoczęli już odbywanie kary.

Tymczasem zaszedł fakt, który całą sprawę przedstawił w innem świetle. Oto do Sądu Okręgowego w Przemyślu wpłynął list jednego ze skazanych, Teodora Rybija. Rybij pisał w swym liście, że nie może znieść dłużej wyrzutów sumienia i pragnie wyjaśnić sądowi pewną tajemnicę. Mianowicie skazani Paluch i Mielnik są zupełnie niewinni i w całą sprawę wplątani zostali przez przypadek.

Według słów Rybija morderstwo miało przebieg następujący: Na kilka miesięcy przed zabójstwem Krywania zgłosił się do Rybija niejaki Iwan Kłymejko i począł namawiać go do zbrodni. Rybij początkowo nie chciał się na to zgodzić.

Krytycznego dnia zjawił się znowu Kłymejko i prosząc, by nie odmawiał mu pomocy, powiedział, że zwabi do siebie Krywania, poczem razem dokonają mordu. Lecz i wówczas Rybij stanowczo odrzucił propozycję i udał się do swojej narzeczonej. Po godzinie Kłymejko, jak zły duch, zjawił się tam, przyniósłszy z sobą dwie duże flaszki wódki. Całe towarzystwo rozpoczęło libację, a kiedy Rybij sobie dobrze podchmielił, Kłymejko dopiął celu, bo wreszcie namówił go do zbrodni. Mieszkanie opuścili razem i Kłymejko dał Rybijowi siekierę i wyprowadził go pod las. Następnie udał się do Krywania, z którym po chwili powrócił. Na dany przez Kłymejkę znak, Rybij rzucił się na Krywania i powalił go na ziemię.

Obecnie obrońca Rybija zwrócił się do Sądu Najwyższego, prosząc o wznowienie postępowania w tej ponurej sprawie, w celu uniewinnienia Palucha i Mielnika, którzyby padli ofiarą strasznej pomyłki sądowej, gdyby nie akt łaski Prezydenta.

P. Prezydent R. P.
w Katowicach

Minister Przemysłu i Handlu Floyar-Rajchman wyjeżdża dziś wieczorem do Katowic, celem towarzyszenia panu Prezydentowi R. P. w zwiedzaniu w Katowicach niektórych objektów przemysłowych.

Król Belgów cierpi
na chorobę tropikalną

LONDYN, 4. 3. (PAT.). Korespondent „Daily Mail" z Folkstonu donosi, że król belgijski Leopold 3-ci cierpi na chorobę tropikalną. Król Leopold był badany przez lorda Dawsona, lekarza osobistego króla Jerzego angielskiego, w klinice w Folkstone, gdzie jednocześnie poddał się drobnej operacji szczęki.

Zwołanie konsystorza
tajnego i publicznego

MIASTO WATYKAŃSKIE, 4.3. Ojciec Św. ustalił, że w dniu 1 kwietnia r. b. odbędzie się konsystorz tajny w sprawie kanonizacji błog. Jana Fishera i błog. Tomasza More'a. Jednocześnie Papież wyznaczył datę 1 kwietnia na odbycie konsystorza publicznego. Konsystorz półotwarty, na którym zasięgnie się opinji episkopatu, odbędzie się w dniu, ustalonym na konsystorzu tajnym. Uroczysta kanonizacja nastąpi prawdopodobnie w dniu 19 maja r. b.

Wyjazd gen. Gąsiorowskiego
z Tallina

TALIN, 5.3. (PAT). Onegdaj o godz. 22 na statku fińskim „Vellano" gen. Gąsiorowski opuścił Tallin. Pożegnanie miało charakter bardzo uroczysty. Generał odebrał raport kompanji honorowej i pożegnał się z gen. Reekiem i oficerami estońskimi. Obecny był również poseł Przesmycki i członkowie poselstwa. Panie wręczyły gen. Gąsiorowskiemu wiązankę kwiatów.

Wojska włoskie płyną do Afryki

RZYM, 5.3. (PAT). Król udał się do Florencji oraz do Pistoi, gdzie przyjął defiladę oddziałów dywizji „Gavinana", udającej się do Afryki.

NEAPOL, 5.3. (PAT). Dwa parowce „Battisti" i „Campidoglio" wypłynęły dziś do Afryki wschodniej, wioząc 550 żołnierzy i 66 oficerów. 4 okręty wyruszą z Neapolu jutro. Wśród nich „Gange", który zabierze 180 oficerów i zatrzyma się w Trypolisie, skąd zabierze 2000 żołnierzy tuziemców.

Potworny mord
pod Kolonją

BERLIN, 5.3. (PAT). Policja kryminalna z Kolonji wykryła wieczorem w pobliżu miejscowości Geistingen straszną zbrodnię. Znaleziono zamordowanego we własnem mieszkaniu 59-l. proboszcza katolickiego Stanisława Friedrichsa i jego 64-letnią siostrę. Według dotychczasowego dochodzenia, morderstwo dokonać musiano już w piątek rano. Zbrodniarz, opuszczając mieszkanie zamordowanych, pozostawił na drzwiach kartkę z napisem, wskazującym, że ofiary jego opuściły mieszkanie, udając się w dłuższą podróż.

Rozwiązanie parlamentu
na Węgrzech

BUDAPESZT, 5.3. (PAT). Dziś o godz. 5 popoł. na posiedzeniu Izby posłów odczytano pismo regenta, rozwiązujące parlament.

Zwołanie nowego parlamentu wyznaczono na 27 kwietnia.

Na marginesie sprawozdania Banku Polskiego

Kto korzysta z kredytu w Polsce?

Kredyt krótkoterminowy zamiera

W dwóch kolejnych artykułach na tem miejscu (w sobotę i niedzielę), a następnie w przedwczorajszym artykule wstępnym, poddaliśmy analizie działalność kredytową Banku Polskiego, na podstawie jego ostatniego sprawozdania. Wykazaliśmy przytem, że mimo niewielkich zmian w ogólnej sumie udzielanego kredytu nasza instytucja emisyjna, stawiając nadmiernie wygórowane wymagania przy selekcji materjału wekslowego, doszła w latach ostatnich a zwłaszcza w roku ubiegłym do wyniku takiego, iż w porównaniu z latami przedkryzysowemi ilość dyskontowanych weksli jest obecnie trzy razy mniejsza ale za to kaliber tych weksli jest trzykrotnie wyższy t. zn., że

drobna klientela została usunięta z Banku Polskiego na korzyść wielkiego kapitału.

Stwierdziliśmy również, że ewolucja ta dokonała się kosztem życia gospodarczego w całym kraju na korzyść stolicy, a właściwie działających w niej wielkich przedsiębiorstw i instytucyj, jakkolwiek bowiem dyskontowanych w Banku Polskim weksli warszawskich jest obecnie cztery razy mniej niż w roku 1928, to średnia suma jednego weksla jest aż 5-krotnie wyższa.

Warto jednak, idąc dalej tą samą drogą analizy, odpowiedzieć sobie na pytanie:

więc kto właściwie korzysta obecnie z tego kredytu?

Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że dyskonto wekslowe udzielane bezpośrednio większym klientom maleje na korzyść instytucji finansowych, za których pośrednictwem w roku 1926 przechodziło tylko 45 proc. ogółu kredytów wekslowych udzielanych przez B. P., w roku 1928 — 52 proc., w r. 1931 — 69 proc., w roku 1934 zaś 80 proc. Ewolucja tutaj jest zatem stała i co do niej nie można mieć zastrzeżeń. Jeśli zaś chodzi o

kategorje poszczególnych grup życia gospodarczego

korzystających z tych kredytów t. j. o wystawców lub akceptantów dyskontowanych weksli, to ogłaszany w sprawozdaniach Banku podział na cztery grupy zasadnicze (rolnictwo, przemysł, handel i „inni") daje nam obraz następujący:

O ile w okresie rozwoju konjunktury (rok 1927) na pierwszem miejscu korzystających z kredytu wekslowego stał

handel

(którego weksle wynosiły blisko połowę całego materjału wekslowego w B. P.), to już poczynając od roku 1929 zaczęło się coraz silniejsze ograniczanie portfelu weksli handlowych, które trwało do roku 1933 włącznie i dopiero w roku zeszłym ustało. Obecnie udział handlu w kredycie wekslowym B. P. wynosi tylko jedną szóstą sumy ogólnej, a wysokość otrzymywanych kredytów stanowi

ledwie 40 proc. tego, co przed 6-ciu laty.

Dla ułatwienia orjentacji zauważamy, że

ogólna suma kredytów wekslowych

udzielanych przez B. P. wynosiła (wedle stanu z końcem roku): w roku 1926 — 321 milj. zł., w r. 1928 — 641 milj., w r. 1931 — 670 milj., w r. 1933 — 688 milj., w r. 1934 — 654 milj. zł. Wahania zatem są niewielkie, dopiero rok ostatni wykazuje pewną nieco silniejszą obniżkę sumy ogólnej (o wiele jednak mniejszą niż rok 1932, gdy portfel wekslowy B. P. spadł do 586 milj. zł.).

Natomiast, poczynając od roku 1928 aż do 1933 włącznie, nasza instytucja emisyjna forytowała szczególnie

weksle rolnictwa (a ściślej mówiąc większej własności rolnej),

które z 82 milj. w roku 1926 doszły do 335 milj. w roku 1933, stanowiąc prawie 50 proc. ogólnego kredytu wkslowego w B. P. (zamiast poprzednich 25 proc.).

Dopiero rok ubiegły przyniósł zmniejszenie się udziału węksli rolniczych do 43 proc. ogólnej sumy kredytów wekslowych (czego jednak główną przyczyną było przeniesienie w zestawieniach statystycznych 36 milj. zł. weksli rolniczych do innych grup).

Nawet w okresie kryzysu, gdy inne działy życia gospodarczego dotykały coraz silniejsze restrykcje kredytowe, portfel weksli rolniczych ciągle wzrastał. Ponieważ jednak ich wypłatność coraz bardziej się pogarszała, przeto weksle te coraz bardziej miały

charakter „zamrożonych",

które trzeba było ciągle prolongować. Dopiero powołanie do życia Banku Akceptacyjnego, konwertującego długi rolnicze z krótkoterminowych na średnioterminowe, zmieniło ten stan rzeczy — ale tylko formalnie. Przeszło bowiem 80 proc. weksli Banku Akceptacyjnego (z końcem r. z. 128 milj.) dostaje się, czy to wprost, czy wskutek redyskonta, do Banku Polskiego, a zatem upłynnienie jego portfelu wekslowego, o ile chodzi o ekonomiczne znaczenie tego słowa, nic na tem nie zyskuje.

Weksle wystawione przez

przemysł

nie ulegały zbytnim wahaniom, gdyż suma wynosiła stale około 25 proc. ogólnej sumy kredytów wekslowych. Dopiero rok 1934 zaznaczył się poważniejszem ograniczeniem weksli przemysłowych, co wynikło stąd, iż wielki przemysł, rozporządzając znaczniejszą już ilością wolnych kapitałów, mniej potrzebował kredytu, przemysł zaś drobny znajduje się poza sferą pomocy Banku Polskiego.

Najciekawsza jednak jest grupa t. zw.

innych kredytobiorców.

Z 10 miljonów złotych, w roku 1926 (t. j. 3 proc. ogólnej sumy kredytów wekslowych) weksle tej gruy wzrosły do 125 milj. w roku 1933, a w roku 1934 o dalszych 12 milj. i stanowią obecnie (po przeniesieniu do tego działu pewnych weksli figurujących przedtem w działach innych) przeszło 25 proc. sumy ogólnej. Poczynając od roku 1931, a zatem już przez cztery lata zrzędu, ta grupa kredytów wekslowych wykazuje stały i ciągły wzrost, **chociaż grupy inne się kurczą.**

Cóż to są za kredyty?

Wchodzą tu różne pozycje (m. in. 33 milj. zł. weksli eksportowych, które dawniej jako wystawiane w walutach obcych liczone były w dziale dewiz, obecnie zaś wystawiane są w złotych i dlatego wchodzą do portfelu wekslowego), ale przedewszystkiem, jak się zdaje, idzie tu o kredyty udzielane

przedsiębiorstwom i monopolom państwowym

co do których mimo licznych zapytywań w Sejmie i prasie nie można się dotąd dowiedzieć, w jakim stopniu Bank Polski zaangażowany jest w ich finansowanie.

Nie można wprawdzie twierdzić, że suma 133 milj. zł., pozostała w bilansie roku 1934 w grupie „inne", po potrąceniu kredytów eksportowych, składa się wyłącznie z tego rodzaju weksli, jednakże nie ulega wątpliwości, że składa się z nich w olbrzymiej większości, inne bowiem pozycje grają rolę niewielką. W ciągu czterech lat 1931 — 1934 kredyty te wzrosły o 80 milj. zł. (z tego w samym roku 1933 o 46 milj.). Z uwagi zaś na ciężką sytuację zarówno przedsiębiorstw państwowych jak i monopoli, wpłacających do skarbu maksymalne sumy kosztem obciążenia swych bilansów, należy weksle tej grupy, podobnie jak i rolnicze, uważać przeważnie za „zamrożone", t. zn. faktycznie nie krótko, ale średnioterminowe.

W rezulacie więc

działalność kredytowa Banku Polskiego przesuwa się stopniowo ale ciągle z terenu kredytów krótkoterminowych na teren o charakterze raczej lokacyjnym.

Jeśli weźmiemy łącznie sumy bilansowe udzielanych kredytów wekslowych i zastawowych, portfel papierów wartościowych zakupionych z kapitału zakładowego, zdyskontowane bony skarbowe (które de facto nie mają charakteru krótkoterminowego, są bowiem ciągle odnawiane) i bezprocentowy dług Skarbu Państwa, a nadto uwzględnimy „zamrożone" weksle rolnictwa i grupy „inni", to otrzymamy rezultat taki, że

gdy w roku 1928 na okągło 830 milj. zł. ulokowanych przez B. P. w tych wszystkich kategorjach kredytu przypadało tylko 10 proc. kredytów lokacyjnych, to w r. 1931 przy ogólnej sumie kredytowej ok. 975 milj. kredyty te stanowiły już 40 proc., a w r. 1934 przy ogólnej sumie kredytów ok. 950 milj.—blisko 60 proc. tak, że na kredyty faktycznie krótkoterminowe przypada tylko 40 proc.

Gdyby przy ocenianiu roli Banku Polskiego chodziło tylko o jego działalność walutową, taka zmiana sposobu lokowania pieniędzy bankowych mogłaby być przedmiotem dyskusji o charakterze dość teoretycznym. Ponieważ jednak bank ten jest zarazem

główną centralą kredytu krótkoterminowego i żadnej innej instytucji, którаby go mogła pod tym względem zastąpić, niema,

przeto taka linja polityki bankowej oznacza zupełnie wyraźnie

zamieranie kredytu krótkoterminowego w kraju.

Obecnie, mając rozszerzyć portfel papierów wartościowych, Bank Polski będzie dalej jeszcze szedł w tym samym kierunku. Ale co ma robić więdnące spowodu braku kredytu krótkoterminowego życie gospodarcze?

M Grz.

POSIEDZENIE RADY TARGÓW POZNAŃSKICH W WARSZAWIE

W dniu 1 marca odbyło się posiedzenie Rady Targów Poznańskich w Warszawie. Przewodniczył p. Minister Klarner, Prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Zreferowano prace Komitetu Ścisłego Rady, Komitetu Handlowego oraz ogólny stan prac Zarządu Targów. Ze sprawozdań wynika, że tegoroczne Targi Poznańskie współpracując przez Radę Targów z przemysłem i handlem całej Polski, w znacznej mierze rozszerzyły swój zasięg. Udział w Targach bierze 20 państw obcych, a przestrzeń zajęta przez Targi będzie największą, jaką kiedykolwiek osiągnęły nawet w latach przedkryzysowych. Ministerstwo Komunikacji zapewniło Tygodniowi Poznania, jaki się odbędzie podczas Targów, takie same zniżki, z jakich korzystają urzędnicy państwowi, co przyczyni się niepomiernie do wzmożenia frekwencji. Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdania złożone, przyczem zamykając posiedzenie, p. Minister Klarner wyraził zdanie, że koła gospodarcze uważają Targi Poznańskie jako ogólno-polską placówkę gospodarczą, która najzupełniej zatraciła jakiekolwiek znamiona regjonalności, służąc wyraźnie ogólnemu dobru.

Nieżyciowe przepisy o godzinach handlu

w sklepach spożywczych

Rozporządzenie komisarza rządu, zezwalające na otwieranie sklepów spożywczych w dnie powszednie od godz. 7-ej rano do 7-ej wieczorem, w praktyce okazało się nieżyciowe. Kupujący, szczególnie na krańcach miasta, przychodzą po mleko i pieczywo niejednokrotnie już o godzinie 6 rano. Otwieranie sklepów spożywczych wcześniej niż o 7ej, jest konieczne również i z tego względu, że najpóźniej o tej godzinie kupiec musi już być przygotowany do sprzedaży towaru, musi zatem wcześniej go przyjąć, oraz rozliczyć się z dostawcą.

Z tych wszystkich powodów kupcy otwierają sklepy przeważnie we wcześniejszych godzinach, niż jest to dozwolone. Naraża ich to jednak na represje ze strony policji, która na terenie niektórych komisarjatów patrzy pobłażliwie na te formalne wykroczenia, ale w innych z całą surowością przestrzega co do litery przepisó wo godzinach bandlu. Wobec powyższego, pożądana więc zarówno przez wzgląd na interesy konsumentów, jak i kupców, byłaby zmiana tych przepisów.

W najbliższym czasie organizacje kupieckie wystąpią do władz z memorjałem, w którym obok tego postulatu poruszyć mają również sprawę sprzedaży w sklepach spożywczych nabiału i pieczywa w niedziele i święta w godzinach od 8 — 10 rano

Dla rozwoju sadownictwa

konieczne są ulgi podatkowe

Organizacje ogrodnicze czynią ostatnie starania o wprowadzenie poprawek do ustawy o podatku gruntowym, a mianowicie o uwolnienie od tego podatku na przeciąg 8 lat właścicieli terenów, na których założone zostały sady.

Stanowisko swe motywują ogrodnicy tem, iż nowozałożone sady w przeciągu 8 lat nie przynoszą dochodów, niesłusznie przeto jest obciążenie ich podatkami, oraz tem, iż ulga taka przyczyni się niewątpliwie do powstania nowych sadów, co w rezultacie pozwoli nam osiągnąć samowystarczalność w produkcji owocowej i ograniczyć import z zagranicy

Emeryci prywatni

Zebranie organizacyjne zrzeszenia emerytów byłego ZUPU odbędzie się dnia 7 b. m. w Warszawie, w lokalu Związku Pracowników Ubezpieczeń Społecznych (Nowogrodzka 43) o godz. 5 pp. Przy zrzeszeniu emerytów powstaje sekcja pomocy dla pracowników umysłowych, starających się o renty w Z. U. S.

ZAGADKI BUDŻETU DOMOWEGO

Żona zarabia — mąż gospodaruje

Rodziny, w których kryzys zmienia domową hierarchję

Rodzina K. należy do kategorji rodzin typowo „kryzysowych". Nietyle ze względu na zarobki, które wobec dzisiejszych warunków nie są jeszcze najgorsze, ile ze względu na odwrócony porządek domowy, w dobie kryzysu tak charakterystyczny i często, zwłaszcza w sferze rzemieślniczo-robotniczej, spotykany: żona jest głównym żywicielem rodziny, filarem, na którym się opiera cały gmach domowego ogniska, cały ciężar odpowiedzialności za byt materjalny, mąż — bezrobotny od wielu lat—pomaga tylko trochę w gospodarstwie; jego rola jest właściwie podrzędna.

Spaliło na panewce

Bezrobocie męża datuje się już od kilkunastu lat. Z chwilą utraty pracy w pewnej dużej firmie handlowej, nie mógł dostać innej posady, a ponieważ żona, krawczyni o wyrobionej już marce, miała moc roboty, zaczął jej pomagać przy szyciu — łatwiejsze fastrygi, stebnowanie na maszynie, prasowanie wykończonych już sukien.

Myśl o samodzielnem zarobkowaniu nie opuszczała go jednak, toteż gdy pojawiły się pierwsze taksówki, a dla szoferów nastały złote czasy kolosalnych zarobków — wysupłano jeszcze z dochodów żony 350 zł. na kurs szoferski, z myślą kupienia później na spłaty taksówki, bądź wyrobienia prywatnej posady szofera.

Pech chciał, że w tym czasie wyszedł zakaz jeżdżenia na taksówce, bez całorocznej praktyki na maszynie prywatnej. O posadę prywatnego szofera nie było tak łatwo, sytuacja właścicieli taksówek pogarszała się z roku na rok — dziś szoferzy nie mogą uciułać nawet 2 — 3 zł. dziennie na swoje potrzeby. Wobec tego wszystkie zamiary samodzielnego zarobkowania spaliły na panewce — i niedoszły szofer wrócił do... prasowania sukien i stebnowania zakładek.

Dzień i noc przy krawieckiej maszynie

Cały ciężar utrzymania rodziny i kształcenia dorosłego już zresztą syna, spoczywa więc w dalszym ciągu na barkach żony.

Pracuje dosłownie od 6 rano do 12 w nocy, na brak zajęcia nie może—mimo kryzysu—narzekać, roboty huk, tylko, że płacą, pożal się Boże...

Pani K. szyje „hurtem" do dużych, eleganckich firm — suknie strojne jedwabne i wełniane, spódniczki, płaszcze. Materjał, guziki—dostaje, nici musi dać własne. Za uszycie strojnej, wypracowanej sukni dostaje 5—6 zł., za uszycie spódnicy 3 zł. Suknię szyje cały dzień jedną, spódniczki lepiej się opłacają, bo można zrobić kilka w ciągu dnia — ale „ten towar teraz nie idzie".

Naturalnie, im więcej zdąży uszyć, tem większy jest dochód miesięczny, toteż praca wre od świtu do nocy. Mąż nietylko pomaga przy szyciu, ale i przy gospodarstwie; gotuje śniadania, przygotowuje obiad — byle tylko żonie zostało więcej drogocennego czasu.

Zarobki dawniej i dziś

Krawczyni K., chociaż nie narzeka na swą obecną sytuację, stwierdza jednak, że i ona miała „złoty okres" w swej krawieckiej karjerze. Były lata, gdy zarobki jej wynosiły 40 i 50 zł. dziennie, teraz zarabia 250 — 300 zł. miesięcznie. W sezonie dociąga do 400 zł. na miesiąc, ale t. zw. „sezon" trwa bardzo krótko, od Wielknocy do lipca. Zimą natomiast jest gorzej, a karnawał nie tylko, że nie daje zwiększonych zarobków, ale jeszcze mniejsze, niż wiosną.

Budżet domowy

Budżet domowy przy dochodach bądź co bądź niestałych jest trudny do ułożenia. Bardzo dużą pozycję stanowi opał — ponieważ zużywa się węgiel i drzewo nietylko do opalania mieszkania, lecz i do grzania żelazek — prasowanie wykończonej roboty też przecie kosztuje.

Również znaczną sumę pochłania komorne — 65 zł. miesięcznie — no i przedewszystkiem podatki, zabierające około 200 zł. rocznie (lokalowy i dochodowy). Na żywność idzie na 3 osoby 120 zł. miesięcznie. Suma ta pozwala już na zupełnie dobre życie, bez specjalnych ograniczeń: mięso, wędliny, owoce są codzień lub prawie codzień na stole. Dużą rolę odgrywa tu gospodarność pani K., która posiada w piwnicy zapasy kartofli, kapusty, pomidorów, ogórków — inne produkty kupuje w większych ilościach, robiąc zapas na tydzień lub dwa. Ten system pozwala zaoszczędzić kilkanaście złotych na miesiąc.

W pozycjach budżetu domowego rodziny K. zwraca również uwagę stosunkowo spora suma wydatków na rozrywki kulturalne i pisma — pozycja w wielu bardzo kryzysowych budżetach — nie istniejąca.

Tabela budżetu domowego krawczyni K. = 250 — 300 zł.

komorne	+	65 zł.
żywność	+	120 zł.
podatki i ubezpieczenia	+	15 zł.
światło i opał	+	40 zł
tytoń	—	—
alkohol	—	—
gazety	+	5 zł.
kino i teatr	+	10 zł.
inne rozrywki	—	—
urlopy	—	—
szkoła dzieci	+	15 zł.
przejazdy (tramwaje)	—	—
ubranie	+	20 zł.
pranie	+	8 zł.
służba	—	—
higjena i zdrowie	—	—
długi	—	—
oszczędności	—	—
radjo	+	3 zł.
panienka do pomocy przy krawieczyźnie	+	20 zł.

Uruchomienie

cementowni w Górce

Długotrwałe pertraktacje dyrekcji koncernu Firley z robotnikami cementowni w Górce pod Chrzanowem o obniżkę płac nie dały rezultatu. Obie strony zgodziły się wreszcie poddać arbitrażowi, wobec czego postanowiono cementownie natychmiast uruchomić. Robotnicy przystąpili 5 b. m. do pracy.

Uproszczone księgi

dla rzemieślników

Wprowadzenie dla rzemiosła uproszczonych ksiąg handlowych jest sprawą, która bardzo zainteresowała ogół rzemieślników. Termin zaświadczenie tych ksiąg upłynął wprawdzie w dniu 28 lutego, nie znaczy to jednak zupełnie, aby i ci którzy dotychczas nie założyli w swych przedsiębiorstwach uproszczonych ksiąg handlowych, nie mogą zrobić tego obecnie. Jest tylko ta różnica, iż rzemieślnicy, którzy złożyli książki handlowe przed dniem 28 lutego, będą mieli na ich podstawie obliczane podatki od początku roku bieżącego, ci zaś, którzy dokonają tego dopiero teraz, będą mogli korzystać z ksiąg jako podstawy obliczenia obrotu dopiero od chwili ich zaświadczenia.

W interesie rzemiosła leży, ażeby ci, którzy uproszczonych ksiąg handlowych nie założyli, jak najszybciej to zrobili.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 5 marca

Dla dewiz tendencja mocniejsza, przy obrotach zwiększonych. Notowano: Amsterdam 358.80, Berlin 213, Bruksela 123.90, Gdańsk 172.96, Londyn 24.95, Medjolan 44.40, Nowy Jork 5.28,50, Nowy Jork-kabel 5. 23,63, Paryż 34.96,50, Zurych 172.30, Praga 22.10. W obrotach prywatnych: marka niem. 204.50, szyl. austr. 98.50, kor. czeska 21.87, frank fr. 3497, frank szw. 172, łaty łotewskie 126, funt ang. 24.98, dolar 5. 21.75, rubel złoty 4.55, dol. złoty 8.88, rub. srebrny 1.63, bilon 0.71. Bank Polski płacił za banknoty dol. 5.19.

Akcje. Tendencja mocniejsza. Notowano: Bank Polski 92.25, Cukier 34.50 — 38.75 — 34.25, Lilpopy 10.40 — 10.35, Modrzejów 4 75, Norblin 39, Ostrowiec 21.50 — 21, Starachowice 15.15 — 15.20, Haberbusch 42.50.

Papiery procentowe: tendencja niejednolita, notowano: 3 proc. budowl. 45.50, 4 proc. dol. 52.50, 4 proc. inwest. zw. 110 — 111.50, serjowa 114, 5 proc. konwers. 68.75, 5 proc. kol. 64, 7 proc. stabil. 73 — 72.88, 8 proc. oblig. budowl. B. G. K. I em. 93, 8 proc. Przem. Pol. 87.75 — 88, 4 i pół proc. ziemsk. 53.50, 4 i pół proc. Warszawy 68.50, 5 proc. Warszawy nowe 61.25 — 61.50, 5 proc. Łodzi nowe 54. Tranzakcje nienotowane: 8 proc. dillonowska 93 — 92.88, 7 proc śląska 73.25 — 72.75, 7 proc. warsz. dol. 772 — 71.75, 5 proc. renta ziemska 67.50.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 5 marca

Ogólny obrót 3.264 tonny, w tem żyta 2.264 tonny. Notowano: pszenica jara 18 — 18.50, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I-szy st. 14.50 — 15, II-gi 14.25 — 14.50, owies I-szy st. 15.50 — 16, II-gi 14 — 15, III-ci 13.50 — 14, jęczmień brow. 19.50 — 20.50, gat. II-gi 18 — 18.50, III-ci 16 — 16.50, IV-ty 15.50 — 16, groch polny 23—25, Victoria 43 — 47, mąka pszenna gat. I-B 31 — 33, C 29 — 31, D 27 — 29, E 25 — 27, II-B 23 — 25, D 22 — 23, F 21 — 22, G 20 — 21, III-A 15 — 16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24.50, do 65 proc. 22—23, II-gi 16 — 17, razowa 17 — 18, poślednia 14.50 — 15, otręby pszenne grube 12 — 12.50, średnie 11 — 11.50, miałkie 11 — 11.50, żytnie 9.25 — 9.50.

Czarnoksięstwo srebrnego ekranu

Pędzący pociąg w atelier

Zdjęcia w sztucznym wagonie do nowego polskiego filmu

Kto przechodzi ul. Trębacką, nie podejrzewa, że właśnie w tej chwili w odległości kilkunastu kroków pędzi międzynarodowy ekspress do Budapesztu. Wystarczy skręcić w bramę, następnie wejść w sień płaskiego, niskiego budynku z napisem „Falanga" i...

Stop! Czerwony napis: zdjęcia dźwiękowe, wejść, gdy lampka zgaśnie. Przez dwie, najwyżej trzy minuty migocze światło liter sygnału, potem buczący klakson — światło zgasło i odrazu wszystko ożywa. Już nie ciąży nad nikim nakaz: cisza! cisza! Nie trzeba już chodzić na palcach — można swobodnie przejść przez korytarze, minąć hall, w którym buduje się jakieś wnętrze, a podłoga zakryta jest takim cudownym, oszukańczym papierem, który po otrzymaniu porcji specjalnego natrysku farby zmienia się w błyszczącą posadzkę — nakoniec trafia się do półmrocznej sali.

Przed objektywem

Kilka osób w kombinezonach, kilka w sportowych, w niedbale narzuconych marynarkach z małej kabiny, zamkniętej jak więzienna cela i stojącej w rogu sali jakby budka od papierosów wygląda ktoś w wiatrówce. Przy platformie z aparatem filmowym stoi, obrócony do nas plecami, rosły, tęgi mężczyzna w baskijskim berecie na czarnych włosach. Na rusztowaniu pokraczne pudło aparatu, schylona, skulona postać operatora Wywerki, biała czapeczka reżysera Nowiny - Przybylskiego. Bliżej — stołek, drewniany taburecik, szczotki, grzebienie, pomadki, lusterko. W lusterku mdłe światło kilku żarówek odbija wnętrze salonowego wagonu. Kuchnia, gabinet, pokój sypialny, łazienka. Wagon ma wyjętą jedną ścianę — poprzez odbicie w lustrze patrzymy wgłąb luksusowych przedziałów, wgłąb samotnego, nieruchomego wagonu stojącego nudnie w atelier.

Powolnym krokiem przechodzi przez pole widzenia wojskowy w rozpiętym kołnierzu munduru i ginie z lewej strony za kotarami. Z prawej — ożywiona rozmowa przy małym stoliku. W wielkiej księdze, wyglądającej jak bilans banku robią notatki. Tandetna kanapka, porozrzucone meloniki, teczki, ktoś postawił parasol.

— Uwaga! Cicho-o-o! Zaczynamy! Panie inżynierze, najpierw ton!

Wagon rusza

Jeszcze parę szeptów i już szmerem, potem spokojnym, równomiernym odgłosem rozpływa się po sali monotonny stuk pociągu. Zupełnie, jakgdyby maszynka regularnie wybijała melodję dudniących kół. Pan w wiatrówce schował się do swego metalowego pudełka. Przez szerokie wizjery widać, jak przekręca ostrożnym ruchem gałki na czarnym stoliku. Potem na ekranie przeczytamy: „Panienka z Poste - Restante" — ton: inż. Rochowicz.

W tym momencie zagrała syrena. Przypomniał się napis widziany przy wejściu—acha! Więc to teraz! Trzask kontaktów. Wagon stanął w blasku — odgłos kół stał się żywszy. Na tapczanie w sypialni wagonu zajaśniała błękitna pręga sukni siedzącej kobiety. Mężczyzna w smokingu nadstawił twarz pod światło jupiterów, jak pod promienie kwarcówki.

Asystent reżysera uderzył pięścią w podłogę wagonu

Dialog:

— Coś stuknęło..

— Tak, to Smith, wyciągnął się na fotelu i zasnął, oparł się butami o drzwi. Pójdę spać do łazienki.

Kobieta w błękitnej sukni odpowiada: Nie będzie pan chyba całej nocy stać pod prysznicem. Proszę, niech pan tu usiądzie. Nie nie tu, tylko tam.

Stop! Reżyser do Almy Karr: Maleńka, nie „stać" tylko „stał". A Żabczyński knoci. Przy drzwiach krótko, potem odrazu zwrot do niej. Uwaga, zaczynamy! Nie, stop!

Loki Almy Karr zwichrzyły się. Troskliwe przyczesanie, poprawienie fałd sukienki, jedno muśnięcie pudrem twarzy Żabczyńskiego, przed objektywem aparatu podsuwają tabliczkę z wypisanym kredą numerem sceny. Trzaśnięcie drewienkiem. Syrena sygnału. Wagon turkocze, Żabczyński wypowiada dwa zdania, półuśmiechem zrobieniem miejsca na tapczanie. Stop. Skończone. Sygnał. Lampy gasną.

Żabczyński i „Żaba"

Reżyser: Żaba, bo poproszę brata!

Żabczyński: Zaraz go zawołam! Wychodzi do sąsiedniego przedziału, zmienia mimikę, wraca — ach, tamten to patałach, on nic nie umie, zaraz ja mu pokażę, jak trzeba grać!

Powtarzamy. Znów sygnał, stuk wagonu i dialog.

Najdziwniejsze jednak, że oto wagon, teatralny wagon z jedną oderwaną ścianą, ustawiony w hall'u atelier zaczyna drgać. Lampy kołyszą się, światło ślizga się po metalowych uchwytach. Za oknem przesuwa się krajobraz.

Sekret kina

To sekret konstrukcji. Wagon zbudowany jest w ten sposób, że posiada kołyszący ruch prawdziwego pociągu. Konstrukcja opiera się na kulach, zastępujących w filmowym wagonie koła. Dzięki temu jest ruch wprzód i wtył i ruchy boczne, co daje pełny efekt kołysania i ześlizgów światła. Krajobraz za oknem wagonu namalowany jest na płótnie, płótno — 15 metrów — naciągnięte na obracający się bęben. I tak oto, w czterech ścianach atelier pędzimy w przestrzeń międzynarodowym rapidem.

Od rana zrobiono pół sceny. Dokończenie sceny popołudniu — przestawienie aparatu, inne zdjęcia tego samego wnętrza. Sygnały naprzemian huczą i milkną, światła zapalają się i gasną. Gdy gasną — wtedy zza kotar wychodzi „łoskot pociągu" — rotmistrz, specjalista od dźwiękowych trucków Wygrywa on na blaszkach melodję kół

Odczyty

w Kole Klasyków

Koło Klasyków Studentów U. W. organizuje cykl odczytów, poświęconych kulturze klasycznej. Odczyty będą się odbywały od dnia 11 do 16 marca 1935 r. w auli U. W. Początek o godz. 20-ej. Bilety wstępu normalne 80 gr., ulgowe (dla młodzieży) — 40 gr. Abonament normalny (6 odczytów) zł. 3.—, ulgowy — zł. 1.50.

Program odczytów:

Dn. 11. III. (poniedziałek) — Wykłady lozańskie Mickiewicza prof. dr. Tadeusz Zieliński.

Dn. 12. III. (wtorek) — Wpływ Platona na literaturę polską doc. dr. Zofja Szmydtowa.

Dn. 13. III (środa) — Dyktatura i imperalizm jako rzymskie pojęcia ustrojowe— doc. dr. Zdzisław Zmigryder - Konopka.

Dn. 14. III. (czwartek) — Tempo i nastrój rzymskich widowisk teatralnych, cz. I. — Aktorzy prof. dr. Gustaw Przychocki.

Dn. 15. III. (piątek) — Tempo i nastrój rzymskich widowisk teatralnych, cz. II — Publiczność prof. dr. Gustaw Przychocki.

Dn. 16. III. (sobota) — Pierwiastki klasyczne w ideolgji ruchów narodowych początku XIX wieku prof. dr. Marceli Handelsman.

„Pochwała fizyki"

Dwie interesujące książki

Kiedy spytać się w jakiejkolwiek większej księgarni, jakie książki mają dziś powodzenie, wszędzie dostaniemy tę samą odpowiedź: klasycy i dzieła popularno - naukowe. Największy sukces jednego z niedawnych sezonów wydawniczych — to przecież reportaż historyczno - naukowy de Kruifa „Łowcy mikrobów".

Zaczęło się od „Bibljoteki Wiedzy" wydawanej przez Trzaskę, Everta i Michalskiego, obok niej stanęła Bibljoteka Matensis Polskiej", świetnie redagowana i poświęcona przedewszystkiem fizyce, matematyce i technice, a teraz przybyła jeszcze „Bibljoteka Naukowa". Przeworskiego.

Jeżeli duże firmy wydawnicze skupiną swoje wysiłki w tworzeniu popularnych cyklów naukowych — to w tem coś jest. To znaczy, że właśnie te książki są przedewszystkiem czytane, a że są czytane, to znów mówi, że są ciekawe. Dzieje się tak dlatego, że dziś fizyka zamieniła się w beletrystykę.

Profesor fizyki jest współczesnym Juljuszem Verne. Świat, odkrywany przez naukę stał się bardziej interesujący niż świat widziany przez powieściopisarzy. Historja atomu jest jak pasjonująca powieść, a podróż w międzyplanetarne p... tworza ma więcej liryzmu, niż poezje eksperymentujące w formach sztucznych i niewykształconych.

Popularyzacja nauki zagarnia coraz nowe rodzaje literackie i wprzęga je w swą służbę, zresztą sowicie wynagradzaną rozgłosem autora i sukcesem książki.

Mamy już i powieści biograficzne o wielkich uczonych, mamy reportaż naukowy de Kruifa, humoreski naukowe Winawera, mamy wielkiego poetę fizyki — Jeansa, a teraz w wydanej w „Bibljotece" Przeworskiego „Pochwale fizyki" *), odkrywamy zbiór feljetonów. Autor tej książki — prof. L. Wertenstein może pretendować do tytułu „Nowakowskiego fizyki".

Oddajmy mu głos — niechże on sam zachęci do przeczytania kolekcji swych krótkich, zwięzłych i dowcipnych artykułów.

— W tej chwili uprawiam liryzm nauki — pisze autor. Otóż to, co dostrzegam dokoła siebie, jest bądź co bądź codzienne, dostępne, przez to banalne, choć nie przeczę, że może dać bardzo wiele uczucia i wyobraźni. Ale, my fizycy, zeskrobaliśmy skorupę powszedniości, odkryliśmy „nowy świat", bogatszy, bardziej urozmaicony od tego, który działa bezpośrednio na nasze zmysły. O d k r y l i ś m y go, nie wynaleźli, gdyż on istnieje dokoła nas, niema! pod ręką, a jednak jest odległy, wymagający podróży coraz dalszych, coraz śmielszych, całych pokoleń podróżników, zbrojnych w coraz to doskonalsze środki transportowe. Badania naukowe to podróże; rolę okrętu, samochodu, samolotu odgrywają w nich nasze przyrządy. Chodź ze mną do laboratorjum.

Idziemy bez obawy znudzenia się. Wertenstein zachęca nas tytułami: „Refleksje na temat przechodzenia przez ulicę", „Fantazja wiosenna", „Środek na bezsenność", „Rozmowa w kolejce", „Figiel, który zaważył na losach ludzkości" — kto zgadnie, że za tym tytułem, za osłoną żartu i anegdoty kryje się teorja kwantów, zapierająca dech — tajemnica liczb — sekret budowy świata, albo zasada ruchu gwiazd, czy zawrotne zagadnienie „wolnej woli" atomów?

„Pochwała fizyki" jest w swoim rodzaju książką świetną. I niebezpieczną. Nie można czytać jej wieczorem, bo strawi się nad nią całą noc. Nawet mały „łyk" fizyki jest narkotykiem. Kto go skosztuje, już się go nie wyrzeknie. Kto przeczyta książkę Wertensteina, ten zaraz sięgnie po dokładny obraz tego, co właśnie zobaczył dopiero w zarysie. Dokładnym obrazem jest książka C. G. Darwina **). „Nowe poglądy na materję". Taki tytuł jednych przestraszy, ale w takich, którzy czytali Wertensteina, budzi niecierpliwe pragnienie rozcięcia kart i tej drugiej książki. Obie one dają jedną z najciekawszych radości lektury: dumę ze zdobyczy ludzkiego genjusza.

*) L. WERTENSTEIN: **Pochwała fizyki.** Str. 358. Warszawa 1935. Bibl. Nauk. Tom. 4.

) C. G. DARWIN: **Nowe poglądy na materję. Str. 278. Warszawa 1935. Bilbj. Nauk. Tom. 7.

Reorganizacja Komisji „Pro Russia"

Doniosłe zarządzenie Papieża

Ostatnio ukazało się „Motu proprio" Ojca św.: „O Komisji pro Russia i o wydawnictwie książek liturgicznych obrządku słowiańskiego". Zarządzenie powyższe ma na celu reorganizację Komisji „Pro Russia'" i określenie zarazem nowych granic jej kompetencji.

Komisja „Pro Russia" została utworzona pismem Sekretarjatu Stanu z dn. 20 czerwca 1925 r.; początkowo stanowiła ona sekcję autonomiczną przy św. Kongregacji Kościoła Wschodniego, a następnie w kwietniu 1930 r. uzyskała całkowitą samodzielność. **Obecnie na mocy nowego statutu wszyscy wierni, przynależący do obrządku bizantyjsko-słowiańskiego lub innego obrządku wschodniego zamieszkali na terenie Rosji lub gdziekolwiekindziej, zależeć będą od św. Kongregacji Kościoła Wschodniego.** Diecezje łacińskie natomiast wraz z duchowieństwem i wiernymi na terenie Rosji pozostaną nadal w kompetencji Kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych, przyczem sekretarz tej kongregacji będzie jednocześnie prezesem Komisji.

Motu proprio Ojca św. ma doniosłe znaczenie i dla naszych stosunków polskich, gdyż odtąd wierni obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce, którzy dotychczas zależni byli od Komisji „Prio Russia", będą podlegali Kongregacji Kościoła Wschodniego. Od tej Kongregacji zależą wszystkie obrządki wschodnie w kościele katolickim, m. in. greko-katolicy i katolicy obrządku ormiańskiego, zamieszkali w Polsce.

Partja narodowo-socjalistyczna

ma otrzymać organizację i charakter zakonu

BERLIN, 5. 3. (KAP.). — Niedawno pod przewodnictwem ministra Rzeszy Rudolfa Hessa odbyła się konferencja najwyższych kierowników partji narodowo-socjalistycznej, połączona z konferencją kierowników okręgowych stronnictwa, t. zw. Gauleiter. Obok Hitlera wzięli w niej udział Goebbels, Darre, Rosenberg, Ley, generał Epp, major Buch i wszyscy szefowie resortów „Brunatnego Domu" w Monachjum.

Przedmiotem obrad konferencji było omówienie zadań partji w roku bieżącym, kwestja „czystki" partyjnej, która ma sięgnąć aż do najniższych lokalnych komórek stronnictwa i wreszcie sprawa nadania partji organizacyjnej struktury zakonu.

Zapalonym rzecznikiem tej ostatniej koncepcji jest, jak wiadomo, Alfred Rosenberg, główny specjalista w zakresie kulturalnych zadań hitleryzmu. Właściwe przekształcenie partji na zakon, który podlegałby własnemu senatowi, ma być dokonane dopiero późną jesienią. Dla posiedzeń swego senatu zakonnego przygotowano już specjalną salę w „Brunatnym Domu" w Monachjum.

Obniżka

taks kuracyjnych

Dnia 9 b. m. zbiera się w Warszawie komitet wykonawczy Związku Uzdrowisk Polskich. Przedmiotem narad będzie kwestja obniżenia taks kuracyjnych i przywrócenia zniżek kolejowych oraz nowelizacja ustawy uzdrowiskowej.

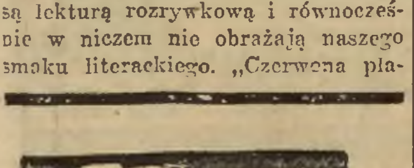
Powieść W. J. Locke'a

„Czerwona planeta"

Nazwisko Locke'a starczy samo za ocenę powieści. Popularny autor angielski umie połączyć żywość akcji, lekkość i wdzięk tonu narracji, romantyczny sentyment, a nie wpaść przytem ani w sentymentalizm, ani w sensacyjność, ani też nie stać się płytkim.

Powieści Locke'a mają charakterystyczny pogodny humor angielski, są lekturą rozrywkową i równocześnie w niczem nie obrażają naszego smaku literackiego. „Czerwona planeta" — pamiętnik angielskiego wojskowego-weterana, pisany w latach Wielkiej Wojny, jest kroniką polityczną, obyczajową i towarzyską angielskiego miasteczka. W sprawy lekkie i błahe wpada echo wojny światowej.

„Nikt nie umarł, nie oślepł — pisze Locke — nie stał się kaleką napróżno. Wszystkie te cmentarne pola we Francji, które Francja, z ujmującym wdziękiem, ofiarowała Anglji na zawsze, wszystkie te pola grzebalne, na których widnieją skromne napisy, jak np. „Miejsce poświęcone pamięci sześciu nieznanych żołnierzy angielskich, poległych w boju" są pomnikami, których nie powinny zraszać łzy bólu. Z grobów tych młodych ludzi tryska miłość, siła i rozum oraz postanowienie użycia tych sił dla dobra ludzkości.



Z plastyki

O portrecie: jak, z czem i do kogo?

Kiedyś będąc w Paryżu poszedłem z kuzynką na wystawę jakiegoś Salonu francuskiego. Kuzynka zwróciła moją uwagę na portret Van Dongena, mówiąc, że to modny obecnie portrecista. Wielki obraz, wykonany szerokiemi chlaśnięciami pendzla, jak to się mówi „na chybcika", wyobrażał podobiznę jakiejś eleganckiej pani. Uderzała w nim zwłaszcza bezceremonjalność, z jaką malarz potraktował twarz modela, w portrecie bądźcobądź obstalunkowym. Pozatem na palcu damy widniał brylant wielkości kurzego jajka, z rozchodzącemi się wokół wyraźnemi promieniami, również odpowiednich rozmiarów.

Gdy wyraziłem wątpliwość, czy tego rodzaju potraktowanie twarzy rzeczywiście może się podobać klientce artysty, przeciętnej, zamożnej paryżance, czy naprawdę odpowiada jej upodobaniom w zakresie malarstwa, usłyszałem odpowiedź: „Oczywiście, że nie, napewno jej się nie podoba, ale widzisz Van Dongen jest bardzo drogi: taka paniusia obstalowuje sobie portret u Van Dongena i potem drażni nim swoje przyjaciółki, że ją stać na to, a je — nie. Więc każda zielenieje ze złości i ze skóry wyłazi, żeby też mieć portret, robiony przez Van Dongena".

Tego rodzaju snobizm na szczęście u nas jeszcze się nie spopularyzował, zato istnieje inny, wywołany pewnym terorem moralnym. Jakiś obraz nie podoba się np., albo jest dla widza niezrozumiały, ale boi się o tem nawet pisnąć, żeby go nie posądzono o kołtuństwo. Udaje więc zainteresowanie i ten sztuczny przymus zamiast prawdziwego oddźwięku uczuciowego na dzieło plastyki, wszystko jedno nawet w jakim sensie, kończy się często zupełnem na sprawy sztuki zobojętnieniem. Jest to gorsze daleko od fałszywego do tych spraw stosunku, gdyż ten, jeśli błędny, przy dobrej woli zawsze może się przekształcić na lepszy, właściwy. Gdy widzimy jak ludzie kupują „obrazy", na ulicy rozstawione pod ścianą, obserwujemy objaw zasadniczo dodatni: pęd ku sztuce, jej potrzebę. Ta potrzeba skierowuje, w tym wypadku, ich kroki w kierunku niewłaściwym, ale rzeczą ku temu powołanych jest naprostować te drogi

Malarze nie wiedzą, jak często sami, mimowoli, pchają ludzi w objęcia plastycznej miernoty. Skoro mowa o portrecie, dam przykład właśnie z tego zakresu. Opowiadano mi niedawno o pewnej pani, która pragnęła zamówić sobie portret u dobrego artysty. Miała już zamiar zwrócić się do pana X, utalentowanego malarza, i spotkawszy się z innym, również uzdolnionym, znajomym artystą, pyta się go o zdanie.

„Ależ to nic nie jest — powiada ten o malarstwie X-a — to co on robi, to są kicze, proszę pani"...

Wydał taką opinję nie z jakichś względów ubocznych, osobistych (konkurencja i t. p.), lecz dlatego tylko, że sam miał inne przekonania artystyczne. Podobną opinję, na zapytanie tejże pani, wygłosił X o Zecie, Zet o Ygreku, Ygrek o Xie i tak dalej (a wszyscy byli naprawdę poważnymi artystami). Wkońcu zdezorjentowana dama rzuciła się w objęcia Czepity (no, nie dosłownie), o którym wszyscy przynajmniej mówili jednakowo.

Voila.

Na takie chwyty kół malarskich już kiedyś Piasecki zwrócił uwagę pisząc, że w świecie muzycznym np. nikomu do głowy nie przyjdzie nawet używanie tego rodzaju „argumentów". Jakiś muzyk może najsurowiej krytykować dorobek drugiego, ale nigdy nie powie o nim: „To nie muzyka"; gdy tymczasem wśród malarzy powiedzenie o pracy kolegi: „To nie malarstwo", jest na porządku dziennym.

Trzeba inaczej rozmawiać, gdy się jest wśród artystów, inaczej zaś, gdy artysta ma do czynienia z widzem-odbiorcą. Tu nie chodzi o jakieś względy zawodowej solidarności lub handlowe („między sobą możemy się sprzeczać, ale wobec odbiorców sztama"), lecz zupełnie o co innego. Między sobą mogą malarze prowadzić najbardziej fachowe rozmowy, zajmować w sporze najbardziej krańcowe, usprawiedliwione subjektywizmem własnych upodobań, stanowiska, ale w rozmowie z widzem, odbiorcą ich sztuki, którego uczą, powinni być bardziej objektywni i syntetyzujący zjawiska. Widz się gubi w chaosie, już nie kapliczek malarskich, ale tysiąca subjektywnych różniczkowań i prawdę mówiąc orjentacja w tym labiryncie wcale dlań nie jest konieczna. On powinien mieć jakiś trwalszy sprawdzian jakiś metr bardziej uniwersalny którym mógłby mierzyć wartość różnych dzieł sztuki, niezależnie od prądów, jakich są wyrazem.

Ale gdy ktoś, nie zbity z pantałyku informacjami i wskazówkami życzliwych, powierzy swój portret wkońcu dobremu artyście, to i wtenczas nieraz jest z rezultatu niezadowolony. Niezawsze w takim wypadku należy winić malarza, często okazuje się, iż klient oczekiwał od portrecisty wartości, które są obce jego sztuce. Malarstwo każdego artysty o własnem obliczu przedstawia sumę pewnych określonych wartości; portretowany powinien wziąć pod uwagę, czy te właśnie, a nie inne chce mieć w swej podobiźnie. Jeśli malarz ma już ustaloną opinję i wykonał szereg prac podobnego rodzaju trzeba je przedtem obejrzeć, aby się zorjentować, czy ten typ sztuki wogóle nam odpowiada. Potem będzie już za późno i nie można się tłumaczyć: „A ja nie wiedziałem", albo wytaczać pretensje: „A dlaczego to, a dlaczego tak?...". Nikt nie może w wędliniarni żądać pomarańczy.

Jeśli kto chce mieć portret charakterystyczny, niech się zwróci do Gotarda np., a będzie bardzo zadowolony; natomiast piękne panie, o miłych buziach, niech go lepiej omijają. Jeżeli jakaś pani rozmiłowana jest w interesujących zestawieniach barwnych, niech się zwróci do Czyżewskiego, jeśli rozmiłowana jest w sobie, niech z nim wcale nie rozmawia. Jedni lepsi są w portretach męskich, inni malarze — w kobiecych. Trzeba o tem też pamiętać. Niech Greuze nie portretuje Hallera, a Michał Anioł — Smosarskiej. Słowem trzeba wiedzieć, z czem i do kogo.

Na zakończenie przytoczę, jak sam sędziowałem w podobnej sprawie. Jedna z moich znajomych zwróciła się do popularnego malarza Z. i ten zrobił jej portret. Pani nie była jednak zadowolona (nie upiększył jej) i obrazu nie wykupiła. Malarz podał ją do sądu. Więc ona do mnie z prośbą o radę: czy procesować się, czy zapłacić? Pytam się:

— Podobna pani jest?

— Tak.

— Więc tego w sądzie kwestjonować pani nie może, zresztą to łatwo sprawdzić.

Dalej:

— Czy zrobił obraz w innym rodzaju, niż poprzednie swoje prace, może à la Matejko, Kossak, Czepita?...

— Nie

— Ma więc pani towar tej firmy, do której się pani sama zwróciła i w tym samym gatunku, co jej inne wyroby.

Płacić.

Wiktor Podoski.

MARZEC

6

ŚRODA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—12	7—23
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
6—15	1—4[illegible]
Dł. dnia	Przyb.
11—11	2—7

Dziś Popielec.
Jutro św. Tomasza.

Mroźno i chmurno

Wczoraj było w Polsce pochmurno z przelotnemi opadami śnieżnemi w dzielnicach środkowych i południowych. Większe rozpogodzenia były w Wielkopolsce, na Pomorzu, Śląsku, w Tatrach oraz w Wileńskiem.

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła: od —8 st. do —14 st. na południu i zachodzie Polski, a od —2 do —8 st. w pozostałej części kraju; w górach temperatura obniżyła się do —22 st. (Morskie Oko).

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły częściowo Wileńskie, Polesie oraz całe Podkarpacie i Lubelszczyznę. Pokrywa śnieżna w górach wynosi: 16 cm. w Zakopanem, 101 cm. przy Morskiem Oku, 25 cm. w Krynicy, 73 cm. w Krynicy na Jaworzynie, 3 cm. w Rabce, 15 cm. w Worochcie, 8 cm. w Truskawcu i 65 cm. w Siankach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: w dalszym ciągu mroźno i chmurno, rankiem miejscami mglisto z drobnemi gdzieniegdzie opadami śnieżnemi. Słabe wiatry miejscowe.

Gdy konfident nie ma wyników
staje się prowokatorem...

KATOWICE, 5. 3. — W procesie o nadużycia licytacyjne, który wszedł już w stadjum końcowe, przesłuchano dotąd 142 świadków.

Jako ostatni zeznawał adwokat Chorzelski, który, jak wiadomo, został niedawno skazany na kilkumiesięczną karę więzienia w związku z licytacjami u księcia Pszczyńskiego.

Świadek ten miał wydać świadectwo moralności b. współoskarżonemu, a występującemu w tym procesie w charakterze świadka Henrykowi Lewkowiczowi, który dawał łapówki oskarżonemu Matyce.

Świadka Chorzelskiego skonfrontowano z adw. Guzym, który przestrzegał Chorzelskiego przed Lewkowiczem. W czasie konfrontacji adw. Guzy zeznał, że trzykrotnie rozmawiał z Chorzelskim i że były pogłoski, iż Chorzelski „nabił w butelkę" Lewkowicza i naodwrót — Lewkowicz oszukał Chorzelskiego.

Na pytanie przewodniczącego adw. Chorzelski oświadczył:

— Lewkowicz jest konfidentem, a każdy konfident, gdy niema wyników, staje się prowokatorem.

W dalszym ciągu adw. Chorzelski usiłował udowodnić, że Wagner werbował przeciwko niemu świadków, obiecując im za korzystne zeznania zapłacić.

W dalszym ciągu odczytywano akta administracyjne i dokumenty.

Przypuszczać należy, że odczytywanie to skończy się w środę. W czwartek będą przemawiały strony.

Burze nad polskim morzem
Hel podmyty w wielu miejscach

HALLEROWO, 4. 3. (tel. wł.). Gwałtowna burza u brzegów polskich, która w ciągu dwunastu ostatnich godzin szalała na wybrzeżu najgroźniej srożyła się na mierzei Helskiej pomiędzy Chałupami a Kuźnicą, gdzie wydmy, już podmyte przez burzę, uległy dalszemu zniszczeniu. Narazie ustalić trudno szkody, gdyż wzburzone fale zalewają plażę i dochodzą do wydm.

Pod kąpieliskiem Jurata potworzyły się głębokie wyprawy. Miejscami brzeg wygląda jakby poryty był pociskami. Według informacyj, z kapitanatu portu w Helu najmniej ucierpiał sam koniec półwyspu, gdyż, jak się okazuje, nawałnica przy wichrze północnym lub północno - wschodnim nigdy tej części wybrzeża nie czyni żadnych szkód, tak też się stało i przy obecnej burzy.

Na horyzoncie widać już płynące większe statki, pomimo, że morze jest jeszcze dość poważnie wzburzone, a u brzegów fala dochodzi do 2-metrowej wysokości.

Wichura połączona była z nawałnicą śnieżną, jak również znaczną obniżką temperatury, która dochodziła do 5 stopni poniżej zera.

O wpisanie dzieci nieślubnych
jako ślubnych do metryki

LWÓW, 5. 3. — W Drohobyczu rozpatrywał sąd dość prostą a jednak niecodzienną sprawę, w której jako oskarżeni wystąpili dwaj robotnicy borysławscy: Jan Kos i Jan Borysławski.

Obaj mieli w lipcu 1934 roku jednakowego pecha: dwie narzeczone obdarzyły ich jednego dnia potomstwem.

Nie wyręczając się nikim, obaj ojcowie udali się do probostwa rz. - katolickiego w Borysławiu i zgłosili księdzu nowych parafjan.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, oba nieślubne dzieciaki wpisane zostały do ksiąg metrykalnych jako dzieci ślubne, a ponieważ fakt ten stał się głośnym, prokurator oskarżył obu robotników o występek przeciwko stanowi cywilnemu.

Rozprawa wykazała jednak zupełną niewinność oskarżonych, gdyż przesłuchany w charakterze świadka ksiądz stwierdził, iż nie ponoszą winy z powodu wpisania dzieci nieślubnych jako ślubnych, nie pytał ich bowiem wogóle o to, czy dzieci są ślubne, zwyczajnie bowiem ojcowie nieślubni wypierają się ojcostwa.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Opera „Straszny Dwór" z występem Brégy'ego.

T. Narodowy „Henryk IV" z Kaz. Junoszą-Stępowskim. T. Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski). Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Środa, dn. 6 marca

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Kwintet kameralny. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Muzyka (pł.). 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert. 16.30 „Ze świata dziewcząt". 16.45 Muzyka salonowa. 17.00 „Walka ze starością" (Tr. ze Lwowa). 17.15 Wieniec pieśni. 17.35 Koncert. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 „20 minut starej muzyki" (pł.). 18.20 „Wesoły sketch". 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.45 Muzyka. 19.07 Program. 19.15 „Więcej drobiu". 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. 19.35 Utwory na wiolę. 19.50 Pgadanka akt. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 12.30 „Działalność naukowa Prezydenta R. P." (Tr. z Krakowa). 21.40 Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Koncert. 23.00 Wiadomści meteor. 23.05 Muzyka sal. (pł.).

Czwartek, dn. 7 marca

6.50 Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.05 Program dla dzieci: a) „W dawnej szkole polskiej", b) „Jak to było z bałwanem śniegowym" obrazek z piosenkami. 12.30 Poranek muzyczny szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.45 Z rynku pracy. 15.45 „Małe suity" — koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (Tr. z Krakowa). 16.30 Pogadanka w języku francuskim: „Causeries littéraires". 16.45 „Kwadrans słynnych artystów". Utwory skrzypcowe w wyk. Ireny Dubiskiej. 17.00 „Wśród najpiękniejszych koni w Polsce" — reportaż z państw. stadnin w Janowie Podl. 17.15 Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena" w wykonaniu Zofji Rabcewiczowej. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Pieśni w wykonaniu Tadeusza Łuczaja. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 18.15 „Mój warsztat literacki" — wygł. St. Miłaszewski. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 „Audycja wschodnia". 19.15 Nowiny leśne. 19.25 Wiadomości sportowe lokalne i ogólnopolskie. 19.35 Ottorino Respighi: Pinje rzymskie. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Słuchowisko p. t. „Goście na kopalni". Andrzeja Sowy. 21.45 Koncert muzyki lekkiej (pł.). 22.15 W 150-lecie urodzin Karola Kurpińskiego (6.III.1785 r.). Koncert poświęcony Jego utworom. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. 23.30 Rozmowa z angielskimi słuchaczami P. R.

Czwartek, dn. 7 marca

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Cedula giełdy. 13.55 Życie art. i kutur. 16.45 Hipolito Lazaro. 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Melodje węgierskie (pł.). 19.07 Program. 19.15 Poradnik turystyczno - sport. 19.25 Wiadom. sport. 21.00 Słuchowisko p. t. „Goście na kopalni". 22.00 Koncert.

KRAKÓW: 7.45 Program. 15.45 „Małe Suity". 16.45 Casals w swoim repertuarze (pł.). 18.30 „Skrzynka pocztowa". 18.40 Wiadom. bież. 18.45 Piosenki z operetek. 19.07 Program. 19.15 Odczyt. 19.25 Wiad. sport. 19.35 Piosenki. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Muzyka z płyt. 16.45 Utwory w wyk. Niedzielskiego. 18.30 „Listy i programy". 18.45 Claude Debussy (pł.). 19.07 Program. 19.15 Poezja awangardy. 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka operetkowa. 18.30 Skrzynka poczt. 18.45 Muzyka z płyt. 19.07 Program. 19.15 Muzyka. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka operowa. 16.45 Muzyka lekka. 18.30 „Przeszłość Wielkopolski w archiwach". 18.40 Życie kult., art. i społ. 18.45 Muzyka lekka (pł.). 19.07 Program. 19.15 Feljeton. 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert rekl.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.30 Chwilka społ. 18.35 „Rybołówstwo śródlądowe Pomorza i jego znaczenie". 18.50 „Tanga" (pł.). 19.07 Program. 19.15 Utwory skrzypcowe (pł.). 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda roln. 13.50 Odcinek powieściowy. 16.45 Świeckie pieśni chóralne (pł.). 18.30 Skrzynka pocztowa. 18.40 Życie artyst. i kult. 18.45 Solo na gitarze. 19.07 Program. 19.15 Litewski odczyt. 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert.

B. rosyjski komendant Przemyśla
sprzedaje na ulicach Lwowa ołówki

LWÓW, 5. 3. — Nieliczna emigracja rosyjska, która przez Lwów ciągnęła po przewrocie bolszewickim od wschodu, odpłynęła prawie w zupełności. Tylko nieliczna garstka emigrantów pozostała we Lwowie.

Wśród emigrantów rosyjskich żyje m. in. w skrajnej nędzy b. pułkownik rosyjski, Sergjusz Kondratow, który był komendantem twierdzy w Przemyślu, gdy dostała się ta twierdza w ręce oblężniczej armji rosyjskiej.

W okresie wielkiej wojny światowej nazwisko Kondratowa niejednokrotnie pojawiało się na łamach biuletynów wojennych. Pochodzi on z zamożnej rodziny petersburskiej, obecnie żyje w skrajnej nędzy, zwłaszcza po przebyciu ostatnio ciężkiej choroby.

By zarobić uczciwie na kawałek chleba, płk. Kondratow trudni się domokrążnym handlem ołówków.

Do niedawna znajdował on pocieszenie w towarzystwie kilku b. oficerów carskich, którzy przebywali we Lwowie na emigracji. Obecnie jednak wszyscy ci oficerowie wyjechali do oddziałów rosyjskich w Mandżuko, pozostawiając starca w osamotnieniu.

Zbankrutowany kupiec
powiesił się z rozpaczy

Łódź. 5.3. Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ul. Dolnej 34, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, powiesił się 59-letni kupiec Fiszel Grinbaum, który w ostatnich miesiącach zbankrutował i pozostał bez środków do życia.

Zwłoki Grinbauma przewieziono do prosektorjum.

Bursa rzemieślnicza
im. św. Stanisława Kostki we Lwowie

LWÓW, 5. III. (KAP.). — Towarzystwo im. św. Stanisława Kostki (opieka nad terminatorami), na którego czele stoi jako prezes od lat 30 ks. prał. Dziurzyński, kanonik kapituły lwowskiej, wystawiło wspaniałą dwupiętrową bursę dla terminatorów przy ul. Zadwórzańskiej. Duże, jasne sypialnie, kaplica, sala zabaw dają wygodne pomieszczenie dla 55 terminatorów. Kuchnię prowadzą siostry marjanki. Zakładem kieruje ks. kan. Figura. Terminatorzy najubożsi, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia uczęszczają z bursy do różnych zawodów rzemieślniczych. Koszty budowy wyniosły 268.345,56 zł. Przy bursie istnieje hufiec przysposobienia wojskowego, orkiestra, kółko śpiewacze oraz bibljoteka, licząca 2000 tomów. Młodzież wychowuje się na dobrych synów Kościoła a wzorowych obywateli Państwa.

Samobójstwo ziemianki
spowodu licytacji majątku

BRZEŚĆ n/BUGIEM, 4. 3. (tel. wł.). Znana w tutejszej okolicy zamożna ziemianka, pani L., popełniła samobójstwo przez powieszenie się spowodu wystawienia jaj majątku na licytację. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie we wszystkich sferach tutejszego społeczeństwa.

Spadł z szybowcem
strącony przez podmuch wiatru

ŁUCK, 5. 3. — Na terenie lotniska szybowcowego w Kulikowie pod Krzemieńcem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi kierownik oddziału przemysłowego w wołyńskim urzędzie wojewódzkim inż. Walenty Nowacki, zarazem kierownik sekcji szybowcowej L. O. P. P. na okręg wołyński. Nowacki wzniósłszy się na wysokość 150 m. zdmuchnięty nagłym prądem wiatru spadł na ziemię i doznał ciężkich obrażeń oraz złamania nogi. Przewieziono go do szpitala powiatowego w Krzemieńcu.

Spadł z dachu

SOSNOWIEC, 5. 3. — Zatrudniony przy budowie żelaznej konstrukcji dachu w hucie „Katarzyna" 24-letni monter Wacław Szkutnik, poślizgnął się w pewnym momencie i na oczach przerażonych kolegów runął z dachu na ziemię, doznając złamania kręgosłupa i wewnętrznych obrażeń.

Na rynku pracy

BIAŁYSTOK, 5. 3. — Wobec nieotrzymania zamówień na butelki dla monopolu spirytusowego, miejscowa huta szklana przerwała pracę. Bez zajęcia zostało 220 robotników nie uprawnionych do pobierania zasiłków.

CZĘSTOCHOWA, 5. 3. — Fabryka wełny czesankowej „Motte" wypowiedziała z dniem 2 b. m. pracę 238 robotnikom.

Szczęśliwe konkury żebraka bez nóg
do 18-letniej ładnej panienki

LWÓW, 5.3. Wielką sensację wywołała we Lwowie zapowiedź ślubu 44-letniego kaleki - żebraka, który bez nóg czołgał się stale na ulicy Listopada i Potockiego i budził litość powszechną, z czem mu było nieźle, gdyż zarabiał przeciętnie około 8 zł. dziennie.

Żebrak ten, którego wygląd jest wprost odrażający, zakochał się w młodej 18-letniej dziewczynie, do której często... czołgał się w konkury, przynosząc jej cukierki, kwiatki i inne upominki, aż wkońcu oświadczył się o jej rękę.

Ujęta jego dobrocią i wiedząc, że żebrak prócz ładnego dochodu posiada domek i kilkanaście sążni ogrodu na Sygniówce, 18-let. panienka przyjęła oświadczyny kaleki, a ojciec udzielił swej aprobaty na ślub.

Mezaljansowi temu jednak sprzeciwili się bracia panienki, którzy świadczyli, w sposób gwałtowny, że do ślubu, który ma się odbyć dziś wieczorem, nie dopuszczą.

Na ślub kaleki - żebraka wybierają się do kościoła tłumy spragnionych sensacji lwowian.

Zjechali szczęśliwie
na spadającej lawinie

ZAKOPANE, 5. 3. — Gdy pod Zawrat zjechała onegdaj grupa narciarzy w składzie 11-tu oficerów, w tym momencie oderwała się spod przełęczy większych rozmiarów lawina, która porwała za sobą wszystkich 11-tu narciarzy, zmiatając ich w dół. Zjechali oni z lawiną aż pod Zmarzły Staw, zdołali jednak dzięki przytomności, wydobyć się spod zwałów śnieżnych.

Żywe pochodnie
w fabryce

BIAŁYSTOK, 4. 3. (tel. wł.). W fabryce świec „Express" przy ulicy Kupieckiej w Białymstoku robotnica Julja Chmara zbliżyła się do kotła w którym przetapiano parafinę, wskutek czego zapaliła się na niej suknia przepojona tłuszczami. Z pomocą nadbiegli dwaj robotnicy, którzy również doznali ciężkich oparzeń. Przewieziona do szpitala Chmara wkrótce zmarła.

Aresztowania wśród urzędników
urzędu skarbowego w Inowrocławiu

POZNAŃ, 5. 3. — W Inowrocławiu zostali aresztowani: kasjer urzędu skarbowego Edward Furmanowski urzędnik Marjan Szul, podejrzani o współudział w oszukańczych manipulacjach, jakie niedawno wykryto w urzędzie skarbowym w Inowrocławiu. Nadto zawieszony został w urzędowaniu urzędnik tej instytucji, p. Kreuz.

Krwawy napad bandytów
na mieszkanie gospodarza

KIELCE, 5. 3. (PAT). W nocy z dn. 3 na 4 marca we wsi Ignaców pow. iłżyckiego 5 uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów wtargnęło do mieszkania Walentego Lenarta.

Po splondrowaniu mieszkania i zrabowaniu 400 zł. gotówką bandyci w okrutny sposób zmasakrowali i pobili kolbami karabinów Lenarta i jego żonę Annę, która w godzinę później zmarła.

Pobity przez bandytów Lenart stracił przytomność i dogorywa w szpitalu.

Na krzyk napadniętych zbiegli się sąsiedzi, do których uciekający bandyci dali kilka strzałów karabinowych, nikogo nie raniąc.

Policjant stręczył do nierządu
na posterunku policji

POZNAŃ, 5. 3. — Sąd Okręgowy z Poznania na sesji wyjazdowej w Obornikach, rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę Marji Prange z Łukowa, oskarżonej o to, że 11 maja ub. roku oskarżyła w komendzie wojewódzkiej policji państwowej w Poznaniu, posterunkowego Władysława Jakubowskiego z Obornik o to, że w stanie nietrzeźwym odprowadził ją zakutą w kajdany na posterunek policyjny w Obornikach i tam nakłaniał ją do uprawiania nierządu z braćmi Rożnowskimi.

Marję Prange sąd uniewinnił, a w uzasadnieniu wyroku wskazał na prawdziwość zarzutów, jakie oskarżona Marja Prange postawiła post. Jakubowskiemu, którego postępowanie było aktem samowoli i nadużycia władz.

W związku z tym procesem, post. Jakubowski został na zarządzenie prokuratora aresztowany w Obornikach i przewieziony do więzienia w Poznaniu.

Aresztowanie paserów i złodziei
którzy okradli hurtownię „Remedja"

SOSNOWIEC, 5.3. W związku z wykryciem afery systematycznych kradzieży w warszawskiej hurtowni materjałów aptecznych „Remedja" i aresztowaniem wszystkich złodziejów i paserów w liczbie 11-tu osób, aresztowano również 2-ch paserów z Katowic: Grunwerga i Kaksermanową oraz zamieszkałego w Sosnowcu złodzieja Hamera.

Aby spopularyzować telefony

Trzeba znieść opłaty instalacyjne

Co mówi PAST-a o próbnym okresie bezpłatnego zakładania telefonów

Zakładanie bezpłatnych telefonów w Warszawie wprowadziło istną rewolucję. Gdy zarządzenie takie ukazało się wszyscy rzucili się gwałtownie do zakładania w swych mieszkaniach aparatów telefonicz. Ponieważ PAST-a nie była nastawiona na tego rodzaju gwałtowny przypływ abonentów, przeto, wkrótce po wydaniu takiego zarządzenia, musiano wstrzymać przyjmowanie dalszych abonentów.

Że napływ abonentów był istotnie wielki, wystarczy przytoczyć, że do czasu ukazania się tego rozporządzenia mieliśmy w Warszawie 46.000 abonentów telefonicznych. Po ukazaniu się tego rozporządzenia, w krótkim stosunkowo czasie, napłynęło 8.624 zgłoszenia, z czego już dotychczas włączono do sieci 5.527 aparatów.

Ponieważ jednak dają się słyszeć sarkania na zbyt szybkie przerwanie możności bezpłatnego zakładania telefonów, przeto zwróciliśmy się do dyrekcji P. A. S. T-y o wyjaśnienia w tej sprawie.

Otóż dowiadujemy się, że zarządzeniem Min. Poczt i Telegrafów ustalono próbny okres zakładania telefonów bez opłat na czas od 10 grudnia 1934 r. do 10 kwietnia 1935 r., z zastrzeżeniem wszak że, że aparaty bezpłatne mogą być instalowane, aż do czasu wyczerpania rezerw.

Tak zwane rezerwy wyczerpane zostały już na wszystkich stacjach telefonów warszawskich, oprócz stacji na Tłomackiem, która przygotowana jest na przyjęcie 20 tys. abonentów. Tylko na Tłomackiem przyjmowani są w dalszym ciągu abonenci, na zasadach bezpłatności.

Do czego potrzebne są rezerwy? Otóż zarząd telefonów musi mieć na wszelki wypadek pewien kontyngent telefonów, przedewszystkiem do użytku władz wojskowych, administracyjnych, policji państwowej, urzędu śledczego, władz sanitarnych (np. na wypadek epidemji) i t. p. Na wszystkich więc stacjach, oprócz Tłomackiego, wyczerpano cały kontyngent telefonów, przeznaczonych do bezpłatnego przyłączania do sieci.

A czy za opłatą można przyłączyć się do sieci tam, gdzie rezerwy zostały wyczerpane?

Można...

Jakże tedy wytłumaczyć, że bezpłatnie nie można telefonu założyć, a za opłatą można?

Otóż dyrekcja PAST-y wyjaśnia, że wprowadzenie próbnego okresu zakładania bezpłatnych telefonów wytworzyło jakiś owczy pęd, że zakładają telefony ludzie którzy tego istotnie potrzebują, ale w większości tacy, którzy normalnie z telefonu domowego nie korzystają. Zdarzają się bardzo często wypadki, że żąda się założenia telefonu na peryferjach miasta, gdzie kable telefoniczne nie są jeszcze przeprowadzone, a jednakże teren ten jest objęty koncesją PAST-y.

Cóż się tedy dzieje? PAST-a nie może odmówić, w okresie istnienia zarządzenia o bezpłatnych instalacjach, założenia telefonu nawet w tych warunkach, o których wyżej wspomnieliśmy. Wskutek tego zdarzyło się dużo wypadków, że musiano przeprowadzać specjalne napowietrzne kable telefoniczne, byle tylko żądaniu klienta stało się zadość. Naturalnie, że inwestycja taka nie opłaca się i w dodatku nie ma gwarancji czy abonent ten po miesiącu nie przestanie płacić, a tem samem przeprowadzona, dużym wysiłkiem i nakładem kosztów specjalnie linja napowietrzna stanie się niepotrzebna. Dlatego też zarząd telefonów musiał na tych stacjach, gdzie rezerwy są mniejsze, wcześniej zamknąć listę zgłoszeń na bezpłatne aparaty.

Jak nas informują, nie wynika z tego bynajmniej, by za zakładanie telefonów w Warszawie miało się stale płacić. Zarząd telefonów przystąpił do budowania szeregu stacyj dodatkowych, m. in. na ul. Pięknej i na Zielnej. Dążeniem PAST-y jest spopularyzowanie telefonu, co może oczywiście nastąpić tylko drogą zniesienia opłat za instalacje. Okres próbny był wszakże wprowadzony poto, żeby dać możność zorjentować się PAST-cie, ile z aparatów zgłoszonych drogą bezpłatną — utrzyma się przy życiu i czy owo masowe zakładanie aparatów, wskutek czasowego zniesienia opłat, nie jest fikcją. Dopiero przyszłość może przynieść odpowiedź na pytanie, czy z 8624 bezpłatnie założonych telefonów korzystać będą wszyscy, czy też część abonentów odpadnie i jaki to będzie procent...

Rozbiórka łącznicy towarowej

kolejek dojazdowych

Jednym z najważniejszych skutków likwidacji miejskich odcinków kolejek dojazdowych będzie rozebranie łącznicy towarowej, prowadzącej z pl. Unji Lubelskiej przez Polną, 6 Sierpnia, Suchą, Filtrową, Raszyńską, Niemcewicza i Spiską do linji kolei normalnotorowej. Jestto linja o trzech szynach (dla taboru kolejek Wilanowskiej i Grójeckiej). Długość jej wynosi prawie 3,5 km. Przebiega ona przez szereg ulic zabudowanych nowoczesnemi domami, lecz źle zabrukowanych, ponieważ tor kolejki uniemożliwiał dotychczas prawidłowe rozplanowanie jezdni.

Dla mieszkańców wspomnianych ulic niemałą ulgą będzie zniknięcie długich pociągów towarowych, które dymiąc i dzwoniąc dostarczały węgiel... i szmaty dla kolejek i dla fabryki papieru w Jeziornie.

Gmina m. st. Warszawy

Odpowiada na zarzuty

Francuzów w sprawie sekwestru Elektrowni

Radca prawny Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, adw. Jezierski, wniósł do Sądu Apelacyjnego odpowiedź na zażalenie akcjonarjuszów Francuskiego Towarzystwa Elektryczności w Warszawie przeciwko decyzji o ustanowieniu sekwestru. W obszernej tej odpowiedzi, zawartej na 22 stronach, gmina m. st. Warszawy, odpiera zarzuty Francuzów i wskazuje na to, że mianowanie sekwestratora było konieczne dla zabezpieczenia pretensyj samorządu, jak i interesów mieszkańców stolicy.

Skarga Francuzów na sekwestr Warszawskiej Elektrowni znajdzie się w najbliższych dniach na posiedzeniu niejawnem Wydziału Cywilnego Sądu Apelacyjnego.

Z narażeniem własnego życia

Bohaterski policjant uratował chłopca

7-letni Miecio Mordak, uczeń, (Włościańska 36), ślizgał się na cienkim lodzie, pokrywającym rowy po miejscowych gliniankach.

Nagle lód załamał się i chłopiec zaczął tonąć. Na ratunek pospieszył będący w obchodzie poster. XXVI komis., Mieczysław Żygas, który zrzucił płaszcz i skoczył do wody. Dzielny policjant wydobył tonącego, przenosząc go do mieszkania rodziców.

Na miejsce przybył lekarz, który doprowadził Mordaka do przytomności, a dzielnemu policjantowi opatrzył odmrożone palce u rąk i nóg.

Napad na świetlicę

katolicką w Gdańsku

GDAŃSK, 5. 3. (PAT.). W Pruszczu, miejscowości położonej na terenie miasta Gdańska, niewykryci dotąd sprawcy napadli na świetlicę młodzieży katolickiej, mieszczącą się przy kościele, wywalając drzwi, łamiąc urządzenia wewnętrzne i wybijając szyby.

Narciarze nasi po sezonie

Perspektywy olimpijskie

Sezon narciarski uważać należy za zamknięty. Wszystkie główne imprezy zakończyły się już, a choć jeszcze nawet przez kilka tygodni narciarze nasi hasać będą na „deskach", opinja o ich wartościach sportowych jest już dostatecznie ugruntowana.

W trudnych warunkach przyszło trenować się naszym narciarzom w ostatnim sezonie. Późne opady śnieżne uniemożliwiły racjonalny wstępny trening i popsuły nieco początek programu imprez. A potem, kiedy przyszły decydujące rozgrywki w postaci zawodów w Garmisch - Partenkirchen, w Smokowcu i w Zakopanem, wówczas walczyły ze sobą o lepsze: huragan, śnieżyca, deszcz, które w dużym stopniu utrudniły odbycie konkurencyj. Niemniej jednak zdać sobie można sprawę z wartości sił, jakie w obecnej chwili reprezentuje nasze narciarstwo.

Jesteśmy w przededniu igrzysk olimpijskich, gdyż niespełna za rok na terenach Garmisch - Partenkirchen zjedzie się elita narciarska świata, aby w szlachetnej walce rywalizować o palmę pierwszeństwa. Powstaje pytanie, kto z naszych narciarzy zasługuje na zaszczyt reprezentowania barw Polski na tych igrzyskach. Niestety, nieliczna zaledwie garstka jest tych, którym bez obawy można powierzyć trudny obowiązek reprezentowania Polski na olimpjadzie. Jeśli bowiem przejrzymy listy klasyfikacyjne najważniejszych zawodów, w których nasi narciarze mierzyli swe siły z elitą narciarską Europy, zobaczymy na dobrych lokatach zaledwie trzech narciarzy, których wyniki pozwalają rościć nadzieje na jakie-takie wyniki na igrzyskach. Są to mianowicie: Stanisław Marusarz, Bronisław Czech i Górski.

Nie może tu oczywiście być mowy o biegach, w których czołowi nasi narciarze znajdują się zaledwie na poziomie drugorzędnej klasy europejskiej Jasnemi punktami naszego narciarstwa na igrzyskach mogą być tylko skoki otwarte, w których potrafimy utrzymać się na poziomie najwybitniejszych skoczków na świecie, królów sportów zimowych — Skandynawów. W innych konkurencjach bez obawy narażenia się na odległe miejsca nie możemy brać udziału w olimpjadzie.

Projekty olimpijskie Polskiego Związku Narciarskiego, odnośnie składu reprezentacji narciarskiej na igrzyska olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen przybrać już mogą kształty realne. Dziś już PZN może ułożyć skład tej reprezentacji, gdyż w ciągu tych kilku tygodni zimowych już przed samą olimpjadą niepodobna spodziewać się od pozostałej szarej masy braci narciarskiej jakichś szczególnych wyników, którechy usprawiedliwiały zaliczenie do składu polskiej reprezentacji olimpijskiej.

Prace naszych narciarzy, kandydatów olimpijskich bynajmniej nie kończą się z ustąpieniem zimy. Przeciwnie wraz z ostatniemi płatkami śniegu, które znikną z terenów podgórskich, czeka ich poważna praca, tem poważniejsza, że skutki jej będą surowo i krytycznie oceniane na śnieżnych polach olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen.

Zwyczajem ogólnie przyjętym, oczekiwać należy, że PZN organizować będzie dla naszych kandydatów olimpijskich różne kursy i obozy, których zadaniem będzie utrzymanie zawodników w kondycji. Wszystkie te pomoce, na które ciężko zapracowany grosz łożyć będzie społeczeństwo, będą miały o tyle dodatnie znaczenie, o ile nasi kandydaci olimpijscy potrafią zrozumieć obowiązki, jakie podjęli się wziąć na swe barki i pracować będą ambitnie i z zapałem tak, aby owoce tej pracy na igrzyskach olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen przyniosły barwom polskim jaknajwięcej chwały.

Narciarze nasi

na mistrzostwach w Anglji

W mistrzostwach narciarskich Anglji, które odbyły się w szwajcarskiej miejscowości Wengen, jak już donosiliśmy, Stanisław Marusarz zajął w kombinacji alpejskiej czwarte miejsce.

Szczegóły udziału naszych narciarzy na tych zawodach są następujące. W biegu zjazdowym, który odbył się jako pierwsza część kombinacji alpejskiej, wzięli udział zawodnicy angielscy, szwajcarscy i niemieccy. Pierwsze dwa miejsca zajęli nasi narciarze: Stanisław Marusarz i Bronisław Czech. Wśród pobitych narciarzy znalazł się m. in. najlepszy zjazdowiec angielski, Ridder, oraz znany narciarz niemiecki Kraisy. Sukces Polaków wywołał duży rozgłos i był sensacją dnia.

Nie dopisało szczęście naszym narciarzom w drugiej części kombinacji alpejskiej, t. j. w slalomie. Stanisław Marusarz stracił kilkanaście sekund spowodu ominięcia bramki w pierwszym biegu. Marusarz, kiedy zauważył, że ominął bramkę, zawrócił i przejechał przez nią prawidłowo. W drugim biegu dostał on 6 punktów karnych za dotknięcie chorągiewki. Wskutek tych przeszkód Marusarz zajął 10-te miejsce w slalomie, co zepchnęło go na 4-te miejsce w ogólnej klasyfikacji w kombinacji. Źle powiodło się Br. Czechowi. Oto nie zauważył on w drugim biegu ostatniej bramki, ominął ją i za to został zdyskwalifikowany.

Zawody narciarskie w Wengen

Onegdaj odbyły się w Wengen (Szwajcarja), w tej samej miejscowości, gdzie przed kilkoma dniami rozegrano narciarskie mistrzostwa Anglji — międzynarodowe zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej.

W pierwszej części kombinacji, biegu zjazdowym, zwyciężył Szwajcar Graff w czasie 4:52, na drugiem miejscu znalazł się Stanisław Marusarz w czasie 5:20, Bronisław Czech był ósmy, mając czas 5:49.

W drugiej części kombinacji, w slalomie, Marusarz był ósmy, mając czas 1:45, Czech był dopiero 12-ty w czasie 1:52.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej zwyciężył Graff, Marusarz był 4-ty, a Czech 10-ty.

Z ringów zagranicznych

Gong dźwięczy w całej Europie

Stanisław Poreda, znany polski bokser zawodowy, przebywający stale w Ameryce, został w tych dniach znokautowany w Los Angeles przez Retzlaffa już w pierwszej rundzie.

*

Bob Olin, bokserski mistrz Ameryki w wadze półciężkiej i Canzoneri, b. mistrz świata w wadze lekkiej, ponieśli ostatnio niespodziewane porażki ze średnią klasą amerykańską. Olin został wypunktowany przez Weinera z Detroit, a Canzoneri przegrał ze starym Woods'em.

*

Vilda Jaks, znany czechosłowacki bokser w wadze średniej, zwyciężył w Paryżu słynnego pięściarza kubańskiego, Kid Tunero, po 10-rundowej walce na punkty.

*

W Europie przebywają obecnie znani bokserzy amerykańscy: Hamas, Müller i Al Brown. Obecnie nadchodzą wiadomości z Ameryki o przyjeździe do Europy w najbliższych tygodniach znów kilku bokserów amerykańskich. Przyjeżdżają mianowicie Pirrone, Bath i Franke Wallace.

Podobno nie są to ostatni bokserzy amerykańscy, którzy mają zamiar w najbliższym czasie przybyć do Europy

*

Gustaw Eder, mistrz Europy i Niemiec w wadze półśredniej, walczyć będzie w końcu marca w Berlinie o tytuł mistrza Europy z mistrzem Anglji, Butlerem.

Przymusowa toaleta

3.000 domów

w Warszawie

Starostwa Grodzkie w Warszawie, przygotowują wielką akcję remontu zaniedbanych nieruchomości stołecznych. Obecnie układane są spisy domów, które podlegną obowiązkowi odnowienia. Ogółem remontowanych ma być blisko 3000 kamienic.

Rozsyłanie nakazów remontowych rozpocznie się w drugiej połowie m. marca, tak by prace podjęte zostały już w kwietniu r. b.

List żelazny

dla zbankrutowanego kupca

Władze sądowe zgodziły się wydać glejt upadłemu przedsiębiorcy budowlanemu, Samuelowi Singerowi (Puławska 9), przeciwko któremu wpłynęły liczne skargi wierzycieli. Upadłość ogłoszono jeszcze w 1933 roku, i dopiero obecnie po 2-ch latach starań Singer otrzymał glejt gwarantujący mu, iż nie osadzony będzie w areszcie.

Tenisiści nasi

w Mentonie

Wczoraj rozpoczęły się w Mentonie międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Riwiery z udziałem m. in. naszych czterech tenisistów.

Losowanie nie było szczęśliwe dla naszych graczy, którzy wylosowali: Tłoczyński—Lesueur (Francja), Hebda—Brugnon (Francja), Tarłowski—Gabrowitz (Węgry), wreszcie Witman—Caska (Czechosłowacja).

Sensacyjna porażka

Arsenalu

W zawodach piłkarskich o puhar Anglji, jedna z najlepszych drużyn walk angielskich i na kontynencie, odniosła niespodziewaną i sensacyjną porażkę z drużyną Sheffield Wednesday 1:2.

Wskutek tej porażki Arsenal został wyeliminowany z dalszych rozgrywek. Porażka Arsenalu uważana była w Anglji za największą sensację dnia.

Przeciwko opodatkowaniu

imprez sportowych

W związku z zarządzeniem władz, na mocy którego wszystkie kluby zobowiązane do wniesienia opłaty w sumie 15,50 zł. za każdą imprezę sportową, Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zwrócił się do władz w Warszawie z prośbą o cofnięcie tego zarządzenia, względnie zmodyfikowanie go w ten sposób, aby umożliwiona była egzystencja klubów słabych.

Krakowski związek zwołuje w najbliższych dniach w tej sprawie konferencję wszystkich klubów okręgu krakowskiego.

J. B. Priestley 82)

BOHATER

— Dlatego, że możemy produkować, a nie możemy konsumować, i to nie, żebyśmy przestali jadać, ubierać się, czy odczuwać potrzebę całego mnóstwa przedmiotów, tylko z tej prostej przyczyny, że nie mamy na nie pieniędzy. Nierównomiernie rozdzielono żetony i nie ma ich dość, dlatego to gra tak mocno kuleje. Zupełnie tak, jakgdybyśmy grali w pokera fiszkami, zrobionemi z tającego lodu. Trzebaby więc albo całkiem wyrzec się pieniędzy — co przyznaję, połączone byłoby z niewygodą, (choć prawdziwi bogacze mają do czynienia tylko z czekami, a złota nie widzą na oczy) — albo stworzyć jakąś płynną walutę, szybko kursującą między ludźmi i nie słuchać bzdurstw o parytecie złota, nie być ślepo posłusznymi bankierom. Na przyszły raz, kiedy spytają pana o pańską opinję w tej „Codziennej" jak jej tam? „Trybunie", krzycz to pan donośnym głosem, ale pamiętaj, głośno, bo nie usłyszą. A jak spytają, kto to panu powiedział, to odpowiedz że to ten osławiony doktór Inverurie ze Slakeby, który jest tak ceniony przez ministra zdrowia za jego częste raporty o bezrobociu i niedożywianiu. A teraz, gdyby pan był dziesięć razy bohaterem, to i tak musiałby pan opuścić ten gabinet, gdyż muszę odwiedzić trzydziestu pacjentów, z których połowa to symulanci, a połowa konający. Ale nasza sprawa załatwiona: postaram się umieścić panią Adderson tak, aby jej było dobrze i aby zbytnio nie naruszyć pańskiego konta w banku. Niech pan wpadnie do mnie w tej sprawie jutro, lub za dwa dni.

— Przyjdę z pewnością, — powiedział Charlie, powstając do wyjścia. Doktór Inverurie uśmiechnął się do niego szeroko i przyjaźnie.

— Porządny z pana chłop, mimo tego całego hałasu, jaki koło pana zrobiła „Trybuna Codzienna". Odrazu pomyślałem sobie, że z pana dobry materjał, kiedym zobaczył tę pańską jasną czuprynę. A teraz szybko za drzwi, zanim panu nie zaproponuję operacji, która pochłonęłaby całe pańskie pieniądze.

Charlie wyszedł na ulicę Fishet, czując, że dobrze zużył to popołudnie. Był bardzo zmęczony. W Londynie spał niewiele, a ostatnią noc w pociągu przespał z przerwami i zerwał się o świcie. Londyn wydawał mu się niezmiernie dalekim, błyszczącym punktem, miał uczucie, że już od tygodni jest w Slakeby. Wszystkie osoby, z któremi spotkał się w Londynie (z wyjątkiem jednej), wydawały mu się cieniami.

Jasnym wyjątkiem była w jego pamięci Ida Chatwick, dziewczyna z Pondersley. Ale pełen litości dla samego siebie rozmyślał, że ona zapewne w tej chwili pracuje dla swej przyszłości i zapomina o nim całkowicie. Czuł się niczem wobec niej, zwłaszcza tu, w Slakeby, zdala od „Trybuny Codziennej" i Nowego Cecila, ale nie przestawał go boleć fakt, że zostanie zapomniany. Przez krótkie mgnienie szaleństwa myślał o tem, czyby do niej nie napisać i nie opowiedzieć jej wszystkiego, co przeżywa, ale zastanowił się, że listy nie są jego mocną stroną i że tylko się może ośmieszyć. Czy ma o niej opowiedzieć ciotce Nellie? Nie, zdecydował natychmiast. Nie powie ani słowa.

4.

Doktór Inverurie omylił się w swych przewidywaniach. Starania koło umieszczenia ciotki Nellie w sanatorjum nie trwały dwu dni, tylko cały tydzień i dopiero następnego poniedziałku popołudniu zjawił się pod osiemnastym na ulicy Fishnet, by oznajmić nowinę. Zwłoka nie była z jego winy, jak to oświadczył Charliemu, który go co dwa dni nanowo nagabywał. Okazało się, że nie było tak łatwo znaleźć odpowiedni zakład.

Przez ten czas Charlie spędził w Slakeby przykry i nudny tydzień. Było mu nieprzyjemnie, gdy patrzył na chorobę ciotki, a jednocześnie boleśnie odczuwał swe fałszywe położenie. Nie był już Charliem Habble, pracownikiem Towarzystwa Gazowego w Uttertonie, nie był też Charliem Habble, prowincjonalnym bohaterem, który olśnił Londyn przy pomocy „Trybuny Codziennej" i kilku agentów reklamowych, nie był także małym Charliem, który przyjeżdżał do Slakeby na wakacje. Zmienił się tak samo, jak zmieniło się miasto.

Dla ludzi w Slakeby, liczących się z każdym pensem, był jakąś tajemniczą istotą posiadającą pieniądze, poprostu imponującą postacią, ale samemu sobie wydawał się dziwnie wytrąconym z kolei życia, ni to pracującym, ni to na urlopie, niepewnym tego, co zdarzy się z nim jutro, jakgdyby zabłąkanym we mgle. Napisał list do Hughsona z „Trybuny", gdzie donosił wszystko, co się z nim dzieje, ale nie otrzymał odpowiedzi, choć podał swój adres w Slakeby. „Trybyna Codzienna", którą czytywał codziennie, nigdy najmniejszym słówkiem nie wspominała o jego istnieniu. Charlie doszedł do wniosku, że redakcja „Trybuny" obraziła się na niego za to, że wyjechał bez uprzedzenia i, że czekają teraz na jego powrót, by się nim dalej zajmować. Mimo to nie miał zamiaru opuszczać Slakeby, zanim ciotka Nellie nie będzie wygodnie umieszczona w sanatorjum i doniósł o tem Hughsonowi.

Tymczasem czekał. Na doktora Inverrurie, na decyzje „Trybuny", na odpowiedź Hughsona.

(D. c. n.).

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Zmiany wprowadzane przez linje i wzgórza

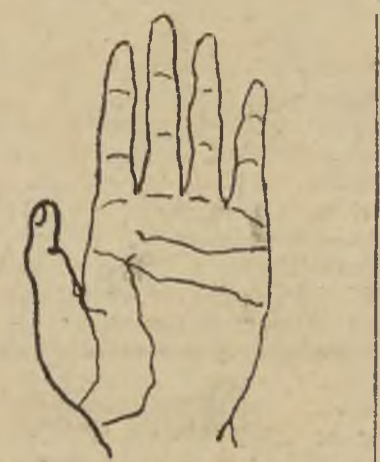
Chirognomja ujawnia nam jedynie skłonności, instynkty danej jednostki, stanowiące jakby kanwę, a raczej osnowę, na której tka sylwetkę duchową człowieka. Jednakże szkic chirognomiczny nigdy nie może być pełny. Linje, wzgórza i dodatkowe znaki nietylko uzupełniają, ale często zmieniają zasadnicze podłoże tej sylwetki, wzmacniając jedne cechy, osłabiając znów inne.

Mówiliśmy, że długi pierwszy człon kciuka to pycha, zarozumiałość, despotyzm i żądza władzy. Są to cechy bodaj że najtrudniejsze do złagodzenia. Jednakże o ile palce są zakończone kwadratowo, a linja słońca zarysowuje się wyraźnie i prosto, to poczucie sprawiedliwości nadaje pewien charakterystyczny odcień tym cechom, zmuszając człowieka do ustępstw, w zrozumieniu słuszności żądań i praw swego otoczenia. Z drugiej strony, jeżeli ręka jest miękka, znak wrodzonego lenistwa, to znaczy, że wola jest chwiejna i musi być podtrzymana bodaj sztuczną energją. Gdy silnie wygórowane wzgórze księżyca, dające zobojętnienie, towarzyszy jeszcze lenistwu, to zamiłowanie do bezruchu uczuciowego, czy myślowego paraliżuje wszelką inicjatywę męczącego wysiłku i sprowadza zasadnicze bojowe cechy niemal do zera.

Pozatem silnie rozwinięte wzgórze Wenery zmienia gruntownie następstwa długiego kciuka, dzięki czemu spotykamy nieraz mężczyzn o naturze despotycznej, poddających się potulnie kaprysom kochanych kobiet.

Odwrotnie, krótki kciuk, to brak decyzji, słaba wola, natury uległe. Lecz tutaj i dobra linja rozumu, jeżeli zwłaszcza jest długa, wnosi radykalne zmiany. Jasny umysł może sobie pozwolić na chwiejność w rzeczach mniejszej wagi, lecz z chwilą, gdy chodzi o kwestje zasadnicze i istotne, bierze górę i daje energję i odporność.

Wogóle linja rozumu, tak zwana również linja głowy, ma dominujący wpływ przy łagodzeniu cech zasadniczych, wskazanych nam przez chirognomję.



Jeżeli linja głowy jest krótka, to daje lekkomyślność.



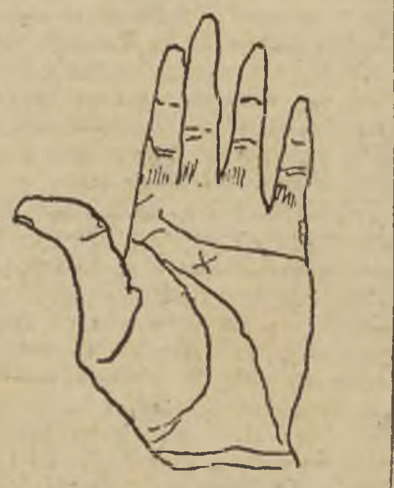
Długa — powaga w traktowaniu każdej sprawy i zmysł administracyjny, kierowniczy.



Bardzo długa, przecinająca całą dłoń, skrupulatność posunięta do pedanterji i skąpstwo.



Linja rozumu wyraźnie zmierzająca ku wzgórzu księżyca daje skłonności artystyczne, a więc stosunkowo mało realne podejście do wszystkich spraw.



Wkraczająca głęboko na księżyc, to przesądność, abstrakcyjność niemal chorobliwa, z odcieniem mistycyzmu.



Linja rozumu z odgałęzieniem na wzgórze Merkurego daje spryt, chciwość, żyłkę do interesów nawet niebardzo wyraźnych i czystych, przyczem umiejętność wyzyskania bliźnich i co za tem idzie egoizm i zachłanność, która niejednokrotnie zaciera granice pomiędzy pajęciem „co jest moje, a co twoje!".



Widzimy na tym rysunku, że czwarty palec jest dłuższy od trzeciego. Słońce góruje więc nad Saturnem. Jest to dosyć rzadki typ ręki, będący przywilejem natur artystycznych i twórczych w dziedzinie sztuki. Dobra linja słońca potwierdza te dane, otrzymane na podstawie chirognomji, pod warunkiem jednak, żeby ręka nie była zbyt miękka i pozbawiona elastyczności (lenistwo), lub nodwrót bardzo twarda (ociężałość umysłu).



Ręka bezkształtna, palce pokręcone, odrażające, o krótkich paznogciach, zgrubieniach wiązań i kulstym kciuku, zapowiadają człowieka niebezpiecznego, o zbrodniczych instynktach, lecz dopiero wnętrze ręki daje sprawdzian trafności horoskopu. Bowiem tego typu ręka może dać poprostu schorzenie reumatyczne, artretyczne, czy podagra. Łatwo więc popełnić krzywdzącą pomyłkę.

Zniekształcenie rąk na skutek schorzeń, jest naogół smutnym przywilejem osób starszych, natomiast młodych, lub w sile wieku będących ludzi o takich rękach zaleca się unikać.

Natury zbrodnicze mają zazwyczaj mało linij, najwyżej trzy zasadnicze, bardzo głębokie i silnie zabarwione na czerwono. Linja serca bywa bądź nienormalnie krótka, bądź przecina calutką dłoń. Wzgórze Marsa i księżyca zlewają się razem, tworząc wypukłość w kształcie guza. Dłoń jest twarda. Linja rozumu albo krótka i szeroka, albo wchodzi aż na środek księżyca. Specjalnie niekształtny bywa czwarty palec, ręka wklęsła, pełna atrofji wzgórz: Jowisza, Saturna i Apolla. Strzeżmy się takich rąk, nie wróżą nic dobrego, a w pewnych warunkach mogą stać się groźne i niebezpieczne.

KLEKSY

Ostatnie chwile Karnawału

Bal maskowy w apartamentach reprezentacyjnych. Przed gmachem długi sznur limuzyn, świadczy o wspaniałej motoryzacji naszego kraju.

Wewnątrz fraki z polskiego lnu, krynoliny z polskiego jedwabiu, polskie żydy trąbią na krajowych saksofonach.

Potykam się o serpentyny, roztrącam czkających Pierrotów, depczę po krynolinach pijanych Colombin i wreszcie przecisnąwszy się przez tę rozedrganą, kolorową ciżbę, docieram do Niego. Utrzymując się z trudem na chwiejących się nogach, stoi przy bufecie On Książę Karnawał z kielichem wódki w delikatnej dłoni. Jest blady i bardzo zmieniony, widocznie czuje bliski, nieunikniony zgon.

W obawie, że za chwilę straci przytomność, proszę go czemprędzej o krótki wywiad.

— Bardzo chętnie, ale radzę się panu śpieszyć, bo chwile moje są już policzone...

— Gdzie i jak się pan bawił?

— Przeważnie w sferach oficjalnych, spłókaliśmy się wszyscy co do grosza.

— To ciekawe; i jak zaradziliście temu panowie?

— Zaproponowaliśmy coś w rodzaju gry towarzyskiej... bierze się pieniądze z wewnątrz i wkłada się je do wewnątrz, pozatem bawiliśmy się w fanty, tłuścioch płaci podatek od tłuszczów, gość chory na cukrzycę płaci podatek od cukru, no i tak się bawiliśmy aż miło.

To mówiąc Książę Karnawał rozejrzał się mętnym wzrokiem po sali.

— O spójrz pan to oni — mówił wskazując na ludzi przebranych za pierrotów, pajaców, arlekinów i clownów — to oni, sam kwiat naszego narodu. Szkoda, że nie noszą tych strojów na codzień, bardzoby im było do twarzy.—To rzekłszy wychylił nagle trzymany w ręku kielich i rozbił go o posadzkę, szkło rozprysło się w drobne kawałki.Czuł, że za chwilę zacznie się agonja.

— A wie pan co mnie najbardziej struło, to te głupie pomysły tłusto - czwartkowe. Oto na pewnym balu, włożono do pączka prawdziwą polską złotą dziesięciozłotówkę, tak dla urozmaicenia zabawy. Zawsze marzyłem o tem, by ujrzeć ten pieniądz na własne oczy i wyobraź pan sobie miałem nieszczęście połknąć go wraz z pączkiem. To mnie struło moralnie i dla tego umieram.

Przy tych słowach Książę Karnawał zbladł jeszcze bardziej zatoczył się i oparł o bufet. — Jedno mnie tylko pociesza, że wódka znowu staniała, nalejcie jeszcze kieliszek! — zawołał. Ale już było zapóźno, bowiem zegar począł wybijać dwunastą. Tak zginął książę karnawał na balu elity.

Jur.

Za wysoki czynsz

KRAKÓW, 5. 3. — Prasa krakowska atakuje ZUPU za wysoki czynsz pobierany od lokatorów domów czynszowych, stwierdzając, że z tego powodu w krakowskich domach ZUPU kilkadziesiąt mieszkań stoi pustką, przyczem w jednym tylko domu przy ul. Słonecznej, wolnych mieszkań jest około 30.

Zamach samobójczy zredukowanego urzędnika

SOSNOWIEC, 5. 3. — 54-letni urzędnik Warszawskiego Tow. Józef Wachlowski, zamieszkały na kolonji Niemce, zwolniony niedawno z zajęcia, w przystępie rozpaczy popełnił zamach samobójczy strzelając sobie w skroń z rewolweru. W ostatniej jednak chwili zadrżała mu ręka i kula zraniła go ciężko, miażdżąc kość ciemieniową.

Marek Romański

154)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Greta , ubrana już kompletnie, zapaliła świecę. Czuła zawrót głowy. W pokoju było szaro od dymu. Szaro od dymu było w korytarzach, po których dudniły szybkie kroki służby i obłąkanych trwogą pacjentów.

Zapobiec panice! Takie było polecenie naczelnego lekarza, gdy tylko go obudzono. Ale ze wszystkich rozkazów ten właśnie najtrudniej było wykonać. Ogień, który tlił się długo, rozszerzał się teraz z piorunującą szybkością. Zdawał się, niby ośmiornica,obejmować ze wszystkich stron szpitalny pawilon ognistemi ramionami.

W niebo bił zgiełk nieustanny. Hałas, tupanie, wrzaski rozpaczy. Nikt nie zdołał powstrzymać rozpętanej fali pobudzonych pacjentów. Runęli ku jedynemu wyjściu, jak byli w bieliźnie, obalając i tratując służbę sanatorjum, która chciała ująć w karby dyscypliny tę rozszalałą tłuszczę.

Nieszczęście chciało, że tej właśnie nocy wiatr był bardzo silny, co groziło przeniesieniem pożaru na inne pawilony zakładu.

Języki płomieni trafiały wszędzie. Już objęły w swą władzę korytarze, już ogarnęły część pokoi i szły, szły, szły w niepowstrzymanym pochodzie. Już dosięgły okien, strawiły okiennice, stopiły popękane szyby i lizały żelazo krat.

Któżby w takich chwilach myślał o Grecie Nielsen? W takich chwilach, gdy wszyscy potracili głowy, gdy padały bezładne rozkazy, gdy daremnie starano się ratować ludzi i dobytek zakładu, gdy daremnie walczono z rozszalałym żywiołem.

Był już czas najwyższy i Greta Niesen była gotowa. Nie traciła ani przez chwilę spokoju ducha. Nie odebrano jej nic z rzeczy, z któremi ją uprowadzono. Znajdowały się wszystkie w szafie, w jej pokoju. Schowała do torebki pieniądze, paszport zagraniczny, korespondencję z generałem von Strelitz, pochodzącą jeszcze z czasów gdy była w Sztokholmie i wreszcie list od Svena Ahlberga. Zabrała z sobą wszystko, co mogło ją zidentyfikować. Włożyła płaszcz i nakryła beretem włosy.

Otworzyła drzwi i wyszła na korytarz, lecz cofnęła się natychmiast. Było w nim czarno od dymu. Zrozumiała, że nie przejdzie ani dwudziestu kroków, że dym oszołomi ją i odbierze jej przytomność.

Wróciła do pokoju. Zdarła z łóżka prześcieradło. Zmoczyła je w zimnej wodzie i okryta niem ruszyła śmiało przed siebie.

Pożar rósł — potężniał. Walił kłębami dymu z wszystkich okien, sięgał już dachu — zwycięski, triumfujący. Huczał głucho, trzaskał hałasem pękających krokwi i sięgał zuchwale ku innym pawilonom zakładu.

Daleko — na drodze — zajęczała syrena straży ogniowej. Któż miałby czas, któż miałby głowę myśleć w tych chwilach o Grecie Nielsen, któż byłby w stanie wprowadzić pewien ład w akcję ratunkową?

Przemknęła się przez dym i przez ogień i przedostała drugiem wyjściem, w normalnych warunkach zawsze zamkniętem. Dyrektor zakładu zachował tyle przytomności umysłu, że polecił te drzwi otworzyć.

Pożar bił w niebo szarą łuną, oświetlał wokoło park, niby olbrzymia pochodnia. Greta Nielsen odrzuciła prześcieradło, które wyschło w czasie tej drogi i tlić się już poczynało. Bała się, by nie dostrzeżono jej w krwawem świetle pożaru i by jej nie zatrzymano. Cień i mrok był zbawieniem. Trzeba było jaknajrychlej pogrążyć się w cień, zatonąć w ciemnościach nocy.

Udało się to jej nadspodziewanie.

Prześlizgnęła się niedostrzeżona przez nikogo, wyminęła furtkę parkową, pozostawiła poza sobą morze ognia, szalejące coraz potężniej, pozostawiła poza sobą rozpaczliwe, półobłąkane krzyki chorych i nawoływania ratowniczych brygad i oddalała się coraz bardziej od miejesa swej dziwnej niewoli.

Szła przed siebie skrajem drogi — w tę stronę, z której nadjechała straż pożarna. Nie wiedziała, gdzie się znajduje, nie wiedziała, jak nazywa się miasteczko, do którego dążyła — wiedziała jedno, że jest wolna i że wolności tej nie da już sobie wydrzeć. Że wreszcie będzie mogła dotrzeć do Berlina. Jak i w jaki sposób nie wiedziała. Wiedziała jednak, że dotrze.

Gdy uszła już spory kawał drogi, obróciła się i spojrzała na słup ognia, walący w mroczne niebo. Pożegnała ów słup ognia życzliwem wejrzeniem. Zawdzięczała mu wolność.

A potem poszła dalej z radością w sercu.

ROZDZIAŁ XVII.

W pokoju chorego panuje łagodny półmrok. Unosi się mdły, niemiły zapach lekarstw, któremi zastawiony jest nocny stolik, rozpościera się woń eteru.

Na szerokiem łożu leży ogromna, nieruchoma postać. Postać o oczach zapadłych, o niezdrowej cerze i o długiej, jak śnieg białej brodzie.

Po powrocie ze strasznej podróży do Hamburga — profesor Oskar Halban zapadł ciężko na zdrowiu pod wpływem okropności, jakich napatrzyły się oczy starca. Pod wpływem okropności, których sam był pośrednią przyczyną, jako wynalazca morderczego gazu. Von Strelitz i pułkownik Lucius przywieźli go chorego na serce i do tego czasu uczony, stanowiący chlubę Niemiec, nie opuszczał łóżka. Atak sercowy nie powtórzył się, natomiast przyszedł paraliż, który ogarnął prawą część ciała.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA